GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 16. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19-go Kwietnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Fałszywa wiadomość.

Pocztą otrzymujemy następującą wiadomość:

WARSZAWA, 24 marca. — Wiadomość o odkryciu tajnej drukarni "Robotnika" w Łodzi, podana przez niektóre pisma, okazała się fałszywą.

Istotnie aresztowano tam 7 osób za propagandy polityczne. Aresztowania były też w Wilnie i w Dąbrowie górniczej, gdzie aresztowano 60 osób. O zabójstwie zdrajcy nic tutaj nie wiadomo.

* * *

Francya ma nowego zdrajcę.

PARYZ, 12 kwietnia. — Aresztowano tutaj niejakiego Leona Gaget, urzędnika bankowego, który chciał sprzedać rządowi niemieckiemu różne dokumenta dotyczące armii francuskiej. Na zdradę natrafiono w ten sposób, że jeden z listów wysłanych przez Gageta wrócił, ponieważ nie miał dostatecznej ilości marek. Gdy zwrócony list otworzono na poczcie i przekonano się, co zawiera, odesłano pismo do ministerstwa, a tu polecono urządzić pułapkę na zdrajcę. Aresztowany powiada, że chciał sprzedawać tylko fałszywe dokumenta. Rewizya wykazała, że Gaget odebrał dotąd 850 marek "nagrody."

* * *

Powstanie plemienia Assanti się wzmaga.

ACCRA, 12 kwietnia. — Niepotwierdzone pogłoski krążą, że gubernator Humassie dostał się w ręce powstańców.

Misyonarz Basel pisze z M'Preiso pod datą 7 kwietnia, że pięciu angielskich oficerów i 40 żołnierzy t. zw. "houssos" zostało zabitych, i że zanosi się na groźne powstanie. Najwięcej obawiać się należy o CapeCroast Castle, jeżeli powstanie wczas nie zostanie stłumione.

* * *

Siły rosyjskie nie wielkie.

SIMLA, 12 kwietnia. — Z wiarogodnych źródeł przyszła wiadomość, że rosyjski garnizon w Kuszk, na północ od Herat, liczy zaledwie 3 tysiące żołnierzy razem z bateryą polową.

* * *

Królewski dar.

BRUKSELA, 12 kwietnia. — Król Leopold, z okazy 65 rocznicy urodzin, podarował krajowi wszystkie swoje posiadłości i polecił takowe zamienić na publiczne parki.

* * *

Ile w tem prawdy?

WIEDEN, 12 kwietnia.— Gazeta "Rossija" wychodząca w Petersburgu, opowiada bardzo ciekawą historyjkę, jaka się miała zdarzyć na balu urządzonym przez rosyjskiego posła w Berlinie. Na balu tym był także osobiście cesarz niemiecki, który znalazłszy odpowiednią chwilę, zbliżył się do posła, a gdy się znaleźli na osobności, tak powiedział:

"A więc postanowiliście nie mieszać się w sprawę transwaalską. Szkoda! Tracimy znakomitą sposobność poskromienia Anglii, jaka i za sto lat może się nie nadarzy."

Poseł doniósł o tem do Petersburga, gdzie porozumiewano się z Paryżem, a następnie był u cesarza i powiedział, że rzecz jest odłożona, i że car czeka na decyzyę Wilhelma. Tenże jednakowoż cofnął się wówczas, twierdząc, że tak długo jak żyje królowa Wiktorya, nie może myśleć o żadnej akcyi, ale w razie gdyby inne mocarstwa wystąpiły z interwencyą, Niemcy nie pozostałyby w tyle.

* * *

Żąda 2 miliony odszkodowania.

LIMA, Peru, 12 kwietnia. — Cuthbet B. Jones, były konsul amerykański w Collos, Peru, skarży rząd peruański o 2 miliony dolarów odszkodowania. Wytoczył on proces temu rządowi z powodu, że właściciele kopalń utracili swe prawa przez niezapłacenie podatków gdy czas płacenia takowych upływał.

* * *

Powiadają, żeMillner umyślnie drażnił do wojny.

RZYM, 12 kwietnia. — Neapolitański korespondent do tutejszej "Tribune" miał interview z przybyłymi tutaj pokojowymi wysłańcami Boerów. Jeden z tych wysłańców, pan Fischer, zapewnia, że Millner, brytyjski komisarz, będąc w Transwaalu na konferencyi, umyślnie stawiał kwestye w ten sposób, aby doprowadzić do wojny. Wysłaniec boerski oskarża Millnera także o fałszowanie telegramów.

* * *

Katastrofa w Czechach

PRAGA, 13 kwietnia. — Pochyłość górska, na której stała wioska Klappai, w Czechach, osunęła się nagle i zniszczyła większą połowę osady. Pięćdziesiąt dwa domów kompletnie zostało przysypanych ziemią, a kilkudziesięciu więcej to samo jeszcze zagraża. Z ludzi nikt życia nie stracił, bo mieszkańcy przeczuwali grożące im niebezpieczeństwo i wczas domostwa swe opuścili.

* * *

Zwyczaj mycia nóg.

WIEDEN, 13 kwietnia. — Cesarz Franciszek Józef dopełnił wczoraj rano w obecności dworu, przedstawicieli arystokracyi i reprezentantów dworów zagranicznych doroczną ceremonię mycia nóg dwunastu najstarszym ludziom we Wiedniu, a których żaden nie był młodszy jak 90 lat. Po ceremonii każdy ze starców otrzymał worek z 30 srebrnemi pieniędzmi i pełne pudło żywności, poczem został odesłany do domu dworską karetą. Dwanaście starych kobiet otrzymało podobne dary.

* * *

Australia marzy o utworzeniu republiki.

LONDYN, 13 kwietnia.— Walter Griffiths, członek parlamentu południowo - australskiego, który od dłuższego czasu czyni starania, aby parlament angielski nadałAustralii samorząd, a które to starania dotąd żadnego nie odniosły skutku, rozgoryczony wielce na rząd angielski, powiada, że Australia utworzy republikę, jeżeli żądania nie zostaną uwzględnione.

* * *

Okręt wraca z pasażerami.

LIVERPOOL, 13 kwietnia. — Parowiec "New England", który czas jakiś znajdował się tutaj w kwarantanie, po dokładnem wykadzeniu, odpłynął dzisiaj do Bostonu z 1,100 pasażerami, do których zalicza się także partya wycieczkowa "Clark". Parowiec przybywszy tutaj z Neapolu d. 30 marca, miał na swym pokładzie dwadzieścia osób chorych na ospę i trzech rekonwalescentów; w drodze umarła jedna osoba.

Z partyi Clarka kilka osób pozostało w Rzymie i w innych miejscowościach we Włoszech, a niektórzy z nich poumierali już. Wogóle z partyi Clarka umarło dziewięć osób. Między zmarłymi znajduje się G. F. Love, pastor z Oswego, N. Y. i panna Annie Senotem , Winona, Minn.

Zarazę przywieziono z Jerozolimy.

* * *

Z barbarzyńskich Chin.

SHANGHAI, 13 kwietnia. — Nadesłano tu wiadomości o zebraniu, jakie odbyło się dnia 5 marca, wielkiej rady chińskiej, na której prezydowała cesarzowa wdowa. Na posiedzeniu tem odczytano protest 9 wicekról rozmaitych prowincyj przeciwko polityce obecnej cesarzowej wdowy. Wicekrólowie ci reprezentują 180,000,000 ludności i jednogłośnie zaznaczyli, że, jeżeli polityka cesarzowej wdowy polegająca na prześladowaniu i skazywaniu na śmierć reformatorów w Chinach, nie zostanie zniesioną, rezultatem tego będzie straszne powstanie. Zdaniem europejskich rezydentów w Chinach, mocarstwa zagraniczne powinny raz położyć koniec barbarzyństwu i krwawym rządom cesarzowej. Obecnie jest skazanych na śmierć 300 wybitnych chińczyków, którzy brali udział w ruchu reformatorskim. W liczbie tej znajduje się 30 niewiast, osób, które mają być natychmiast zabijane jak tylko dostaną się w ręce policyi chińskiej.

* * *

Chce zakończyć wojnę transwaalską.

RZYM, 13 kwietnia. — W kołach dyplomatycznych poczęła obiegać nagle pogłoska, że podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina ma znaczenie czysto polityczne. Przypuszczają tutaj, że cesarz austryacki ma podać cesarzowi niemieckiemu projekt, aby Austrya wspólnie z Niemcami zaproponowały Anglii i Transwaalowi pokojowe zakończenie wojny.

Powiadają tutaj jakoby A. Fischer, wysłaniec boerski, przybyły właśnie do Włoch, miał dokument, który z Holandyi rozesłanym być ma do wszystkich mocarstw. W dokumencie tym wykazane jest podobno, że Anglia umyślnie w taki sposób stawiała kwestyę, aby tylko jak najprędzej doprowadzić do wojny.

* * *

Jedenaście osób utonęło.

LONDYN, 13 kwietnia.— Przy wybrzeżach Cornish rozbiła się łódź rybacka, wskutek czego ośmiu rybaków utonęło. Na pomoc tonącym wysłano łódź z trzema rybakami, lecz i ci potonęli, gdy się im łódź przewróciła.

* * *

Rozpacz z powodu dżumy powoduje rozlew krwi.

BOMBAY, 15 kwietnia.— Pod miastem Cownpore, znajduje się obóz, do którego wywożą wszystkich zarażonych dżumą. Nieszczęśliwi ci, powodowani szałem na widok śmierci zbierającej w ich oczach obfite żniwo, podpalili zabudowania i zaczęli się tępić wzajemnie. Cała czereda tych straceńców miała ruszyć właśnie na miasto, gdy na szczęście przybyło wojsko, które ją powstrzymało od szalonego kroku. Sześciu stróżów pilnujących tego obozu pochwycili poprzednio ci szaleńcy i rzucili do ognia.

W mieście na wieść o buncie w obozie zadżumionych zapanował popłoch nieopisany. Dopiero liczne patrole wojskowe zaprowadziły jaki taki ład na ulicach.

* * *

Rosya gotowa.

ODESSA, 15 kwietnia. — W przeciągu kilku ostatnich tygodni rosyjskie władze wojskowe zajmowały się specyalnem zbadaniem wszystkich kolei żelaznych południowej Rosyi i Kaukazu. Wagony wszędzie stoją przygotowane do przewozu w razie potrzeby wielkich ilości wojsk, żywności i koni. Co powoduje taką nadzwyczajną wojskową czynność władz, to pytanie nadzwyczaj trudne do odpowiedzi. Czy są to przygotowania na wielkie manewry wojsk, mające się odbyć na jesień, czy są to przygotowania spowodowane delikatnymi stosunkami między Rosyą a Japonią i czy też chodzi tu o możliwą interwencyę Rosyi w wojnie Anglii z Transwaalem?

* * *

Rosyjski komendant u Boerów.

MOSKWA, 13 kwietnia. — Pułkownik Gurko, rosyjski wojskowy attache, będący z wojskiem Boerów, telegrafuje z Pretoryi, że komendę po Mareuil'u, zabitym generale francuskim, objął kapitan rosyjskiej armii, komendant Maksymow, który był prawą ręką Mareuil'a. Drugi komendant rosyjski, Gonecki, dowodzi legionem, złożonym przeważnie z rosyjskich kozaków.

* * *

Spisek na życie prezydenta Loubet'a.

PARYZ, 16 kwietnia. — Z Nicei, we Włoszech, telegrafują, że policya tamtejsza wykryła spisek na życie Loubet'a, prezydenta Francyi. Do spisku należało trzech Włochów, z których jeden wyjechał już do Paryża, aby wykonać zamach.

* * *

Wystawa w Paryżu została otwartą.

PARYZ, 15 kwietnia. — Wielka wystawa Paryska została nareszcie otwartą, pomimo, że prawie wszystkie gmachy wystawowe nie są jeszcze wykończone. Dłużej jednakże otwarcia wystawy odkładać nie było można, dlatego też w ostatnich dniach pracowano po całych nocach przy świetle elektrycznem, aby choć w części oczyścić gmachy wystawowe z materyału budulcowego.

Wystawa otwartą została punkt o godzinie 12ej w południe, tj. urzędowo otwarto bramę prowadzącą do budynków wystawowych, a z chwilą tą znikły wszelkie różnice narodowe i międzynarodowe. Paryż począwszy od wczoraj tj. od soboty, przez następne kilka miesięcy, będzie w stroju odświętnym, przybrany w chorągwie różnych narodowości.

Uroczystość otwarcia odbyła się w sposób następujący. Pierwszą mowę wygłosił minister handlu, Millerand, poczem mówił prezydent Loubet. Następnie cały orszak różnych dostojników rzeczypospolitej francuskiej objechał główne punkta wystawy, poczem wszyscy wsiedli na parowiec i wylądowali przy nowym moście Aleksandra III i wystawa ogłoszona została otwartą.

Prześliczna pogoda sprzyjała całej uroczystości otwarcia, więc też cały prawie Paryż wyległ na ulice, aby przypatrzeć się procesyi prezydenta. Procesya ta rozpoczęła się o g. 2ej po południu. Prezydent udał się powozem na pola Marsowe, gdzie powitany został przez ministra handlu. Naczelnik republiki powitany został okrzykami wydobywającymi się z piersi tysięcy osób, poczem na organie zagrano marsyliankę. Po skończeniu mów odpowiednich, prezydent Loubet, stojąc pośród członków swego gabinetu, odezwał się:

"Ogłaszam wystawę 1900 roku jako otwartą."

* * *

Cronje na wyspie św. Heleny.

WYSPA SW. HELENY, 16 kwietnia. — Gen. Cronje, żona i trzech ludzi z jego sztabu, którzy przybyli tutaj wraz z innymi więźniami na okrętach transportowych Niobe i Wilkes d. 10 kwietnia, wylądowali onegdaj na wyspę, w towarzystwie pułk. Reafe. Na powitanie ich wyszedł gubernator wyspy i komendant załogi, Robert Sterndale.

Gen. Cronje wygląda bardzo dobrze i przy dobrym humorze.

* * *

Papież wzbronił im wydawać gazetę.

PARYZ, 17 kwietnia. — Papież Leon XIII nadesłał urzędowy komunikat do Francyi, zakazując zakonowi Assumpcyonistów publikowania gazety, i nakazując zawiesić wydawnictwo La Croix.

Papież po porozumieniu się z biskupami i arcybiskupami zadecydował, że w przyszłości nietylko Assumpcyonistom, ale także i innym zakonom zabronione będzie publikowanie gazet oraz formowanie politycznych komitetów.

Rozkaz ten dotyczy podobno wszystkich zakonów na całym świecie.

* * *

Rosya stanowczo zaprzecza.

WIEDEN, 17 kwietnia. — Pogłoski, że car miał ogłosić manifest wojenny w czasie swego pobytu w Moskwie, okazały się fałszywemi, co więcej, car polecił Maleszczewskiemu, głównemu szefowi biura kredytowego w ministerstwie ogłosić, ze Rosya żadnych wojennych zamiarów nie miała i nie ma. Najlepszym zaś dowodem, że car nie pragnie wojny jest fakt, że hrabia Murawiew, minister spraw zagranicznych nie towarzyszył carowi w podróży do Moskwy.

* * *

Religijna wojna Arabów.

LONDYN, 17 kwietnia.— Z Mogador donoszą do"Daily Mail", że tamże Arabowie rozpoczęli wojnę religijną. Stoczoną została bitwa, w której Arabowie stracili przeszło stu zabitych. Straty Francuzów nie są znane.

Szczepy w Algeryi w ślepym fanatyźmie ogłaszają świętą wojnę.

Wytłumaczył się.

— Mój Janklu, oskarżony jesteś o rozmyślne podpalenie swego domu.

— Co pan sędzia mówi, jakie rozmiszlne, czy to od rozmisslenia może się drzewo zapalicz? do tego potrzebno ogień, a nie misslenia.

Z FILIPIN.

MANILĄ, 16 kwietnia. — Kapitan Dodd, z oddziałem 3go pułku kawaleryi, otoczył wioskę w prowincyi Bengust i zaatakował znajdujących się tamże powstańców. Filipińczycy stracili pięćdziesięciu zabitych. Nadto 49 Filipińczyków dostało się do niewoli.

MANILA, 19 kwietnia. — 1200 Tagalów zaatakowało kwaterę batalionu Case'a, 214 pułku w Cagayan na wyspie Mindanao. Amerykanie odparli atak straciwszy 50 zabitych i 30 porannionych. Tagalowie zostawili na placu 300 zabitych.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 18 kwietnia. — Major G. A. Armes, były oficer kawaleryi Stanów Zjednoczonych, oświadczył dzisiaj, że wysłał około 23,000 żołnierzy, którzy mają wstąpić w szeregi walczących Boerów. Większa liczba tych ochotników pochodzi ze Stanów Zjed., część z Kanady i równe 700 z Niemiec. Ochotnicy ci podróż do połud. Afryki odbywają na rozmaitych okrętach. Fundusze na wysłanie tych ochotników zebrano ze składek głównie w New Yorku. Armes powiada dalej, że 920 ochotników pochodzi Chicago, 700 z Brooklyna, 560 z Filadelfii i 650 z New Jersey.

PITTSBURG, Pa., 18go kwietnia.— Andrew Carnegie przyrzekł zarządowi biblioteki jego imienia dać $3,600,000 na powiększenie instytucyi, która po ukończeniu będzie jedną z największych na świecie.

PARYZ, 18 kwietnia. — Miarodajne organa są wogóle zdania, że żadne z państw europejskich swego pośrednictwa w wojnie połud. afrykańskiej ofiarować nie może; wszystkie natomiast wyrażają nadzieję, że jedynie interwencya Stanów Zjed. mogłaby coś znaczyć.

Z zainteresowaniem też oczekują w Europie tegorocznych wyborów prezydencyalnych w St. Zjed., bo od tego, kto wybranym będzie i według jakiej platformy, zależeć będzie ukształtowanie się międzynarodowej polityki.

WASHINGTON, 18 kwietnia. — Nie ulega kwestyi, że dyplomatyczne stosunki z Turcyą zostaną zerwane. Powodem tego jest, że Turcya dotąd nie wypłaciła odszkodowania za zniszczenie posiadłości amerykańskich nad Eufratem przez wojska tureckie, w czasie rzezi w Armenii.

LONDYN, 18 kwietnia.— Wiadomość, że Boerowie odstąpili od oblężenia garnizonu angielskiego w Wepener okazała się przedwczesną. Lord Roberts donosi, że Boerowie oblegają jeszcze garnizon angielski, ale że oblężonym idzie odsiecz z dwóch stron.

BERLIN, 18 kwietnia. — Pisma tutejsze dużo piszą o boerskiej poselskiej komisyi. Te same gazety zapewniają, że posłowie ci wykazać mają światu, że sprawiedliwość jest po stronie Krugera.

MANILA, 18 kwietnia. — Gen. Montenegro, jeden z najdzielniejszych dowódców powstańczych, poddał się.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 34/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 75/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 08/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 86/100	25c
LIRA—do Włoch	18 92/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień.

19 C. Wernera, Hermogenesa m.
20 P. Sulpicyusza, Agnieszki.
21 S. Anzelma, Lotara, Aleksego.
22 N. Sotera i Kajusa, Kazim.
23 P. Feliksa, Wojciecha b.
24 W. Jerzego ryc., Fidelisa.
25 Śr. Marka ewang.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Radom. W Szydłowcu pod Radomiem zmarł artysta-malarz Aleksander Malecki, znany w dość szerokich kołach Warszawy. O ostatnich jego chwilach pisze "Gazeta Radomska": Przed paru dniami zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie do wiary niepodobną wiadomością, że jakiś człowiek w Szydłowcu zmarł.... z głodu!.... Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem. W maju 1898 r. zgłosił się do miejscowego burmistrza niejaki Władysław Aleksander Malecki, artysta-malarz, lat 62 wieku, z prośbą, ażeby mu pozwolono zamieszkać w magistracie na górze w jednym z niezajętych pokojów... Otrzymawszy darmo mieszkanie, p. Malecki przez 2 lata pędził życie ascety, u nikogo nie bywał, ludzi unikał, sam sobie usługiwał i strawę gotował na maszynce benzynowej. Fundusze jego nie mogły mu wystarczać na utrzymanie; pisywał listy błagające o pomoc, o zwrot należności, często nawet niegrzeczne, ale znikąd odpowiedzi nie otrzymywał. Znaleziono go jednego dnia bez życia. Jak stwierdził jeden z lekarzy, Malecki umarł z braku odpowiedniego odżywiania się.

Warszawa. Dzienniki warszawskie, nawet filosemickie, ogłaszają co następuje:

"Niezwykle sensacyjny wypadek miał miejsce w Wilnie w nocy z 15 na 16 z. m. Pomiędzy 2 i 3 godz. słyszano krzyki przeraźliwe w mieszkaniu cyrulika żyda, Blondesa. W chwilę później, na ulicę wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu pobliskiego, wiedząc, iż jest krewną jego. Okazało się, że dziewczyna, Wincenta Grudzińska, ma dwie rany: na szyi i ręku.

"Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policyi do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa, dopiero wstającego z łóżka. Na hałas, spowodowany wejściem policyanta i stróżów, wpadło do mieszkania kilku żydów, przyczem miała miejsce bójka, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu.

"Do cyrkułu odstawiono także poranioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokół, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu miejscowym.

"Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa i ładna wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że w nocy owej, mając wiele do roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy weszło do pokoju dwóch żydów z zasłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa lżejszym poranieniom. Na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę. Władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie."

Z Słucka (na Litwie) donoszą: Miejscowe obywatelstwo urządziło składkowy bal, uzyskawszy wprzód pozwolenie policyi. W pozwoleniu tem było powiedziane, że bal może trwać do godziny pół do piątej rano. Młodzież wyrozumowała więc sobie, że może do w pół do piątej rano tańczyć, a dopiero potem zjeść kolacyę. Jakież było jej przerażenie, gdy o w pół do piątej, kiedy zasiedli wszyscy do stołu, zjawiła się policya i kazała gasić światła i opuścić salę resursy. Ponieważ w mieście tem nie było innej restauracyi, musieli wszyscy głodni powracać do domu.

Warszawa. Bardzo znamiennym wobec pogłosek o zbrojeniu się Rosyi jest fakt, że właśnie w zbiorze praw ogłoszono przepis o skompletowaniu liczby koni dla armii w Królestwie polskiem na wypadek woiny. Podług tego przepisu kraj podzielonym będzie na okręgi, w których władze w razie wojny zawiadamiane będą telegraficznie lub sztafetami o zażądanej ilości koni.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Jan Pagow, były prezes rejencyjny poznański, usunięty z tego stanowiska, na którem się nam bardzo dotkliwie dał we znaki, otrzymać ma jeszcze zyskowniejsze stanowisko, bo ma być prezydentem Centralnej Kasy Spółkowej. Gdy to stanowisko obejmie, będzie miał wpływy — to rzemieślnicy i kupcy polscy odczują je bardzo w swych interesach. Pan Jagow był poufnym sekretarzem Bismarcka — a to wystarczy, by wiedzieć, czem może być dla nas.

Sroda. Reprezentacya gminna wsi Paczkowa w powiecie średzkim podała wniosek o zmianę nazwy tej wsi na "Deutschflotte." — Ciekawa rzecz, kto wpłynął na tę uchwałę reprezentacyi gminnej, której członkowie zapewne nie wymyśliliby takiej nazwy; oni bowiem wolą z pewnością myśleć o swojej roli, niż o flocie, o której myślą więcej urzędnicy, gdyż popieranie floty zdaje się być teraz jednem z najważniejszych zadań urzędników.

Wolsztyn. Komisya kolonizacyjna kupiła dobra Tuchorze za pół miliona marek. Dobra należały do właściciela Niemca Bandelowa.

Ostrów. Umarła tu jedna z najstarszych obywatelek w Księstwie naszem, śp. Ewa Bogdańska, przeżywszy lat 98.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Fundusz gadzinowy na wzmocnienie niemczyzny uchwalił sejm pruski. Fundusz wynosi 600 tysięcy marek rocznie. Z funduszu tego korzystają także katolicy teolodzy w stronach polskich i dajczkatolickie ferejny. W Toruniu opowiadają, że tamtejszy "Verein deutscher Katholiken" miał otrzymać z funduszu antypolskiego 100 marek na książki, które służą do niemczenia rodzin licznych członków Polaków, których księża Niemcy zwabili do tego sławetnego "vereinu."

O położeniu robotników, którzy z Królestwa Polskiego przybywają za zarobkiem do Niemiec, piszą "Petersburskie Wiedomosti": "Robotników tych wyzyskują tu w okrutny sposób, dając znacznie mniejszą, aniżeli tu jest w zwyczaju, zapłatę i wymagają od nich równocześnie znacznie więcej, aniżeli od robotników niemieckich, umiejących z powodzeniem bronić spraw swych interesów. — Robotnicy ci znosić muszą wiele obelg i krzywd. Mieszkają na wsi w tak zwanych domach roboczych, przypominających raczej oborę, stajnię — wszystko co chcecie, tylko nie mieszkanie ludzkie. We fabrykach robotnicy przybysze, których większość pochodzi z Królestwa polskiego, mieszkają w koszarach fabrycznych — warunki hygieniczne tych ostatnich i całe ich urządzenie jest wprawdzie nieco lepsze, aniżeli domów roboczych, w każdym jednak razie do tego stopnia złe — że bardzo wielu robotników zapada ciężko na zdrowiu. Władze sanitarne patrzą na to przez palce — uważając robotników tych za istoty na pół dzikie, dla których zdrowe mieszkanie jest co najmniej... zbytkiem."

Krajenka. Żona robotnika Nowackiego w Dolniku powiła czworo niemowląt. Jedno z nich wkrótce po urodzeniu się zmarło, podczas kiedy troje pozostałych zdrowe są. Także matka dobrem stosunkowo cieszy się zdrowiem.

W sprawie ohydnej zbrodni, spełnionej na 18-letnim gimnazyaście Winterze, pruski "Geselliger" otrzymał kilka bliższych szczegółów: Winter miał stosunek miłosny z córką pewnego mistrza rzeźnickiego w Chojnicy, w której kochał się równocześnie czeladnik tamże pracujący. Przypuszczają więc, że młodzieniec padł ofiarą zemsty. Ojciec zamordowanego wspólnie z mistrzem piekarskim, u którego młodzieniec był na stancyi, poszukiwali resztek ciała, ale bez skutku. Natomiast pewien chłopiec znalazł na cmentarzu protestanckim rękę, a w pobliżu cmentarza katolickiego ubranie zamordowanego. Prokuratorya nie wpadła dotychczas na ślad mordercy. Magistrat w Chojnicach wyznaczył również 100 marek nagrody.

SZLĄSK PRUSKI.

— Rudnik. Niesłychanego bluźnierstwa dopuścili się jacyś niegodziwi ludzie w nocy z czwartku na piątek. Niedaleko szosy wiodącej do Miedoni stoi piękny krzyż z Panem Jezusem. Otóż w onej nocy jacyś niegodziwcy zniszczyli całkiem figurę Chrystusa ukrzyżowanego. Twarz zbrudzili do niepoznania popiołem i dymem; nos ułamany świadczy o tem, że niszczyciele użyli kamieni do uszkodzenia figury. Całe otoczenie krzyża podeptali i 7 drzewek owocowych połamali. — Na szosie ku Szonowicom podobno także znaczną ilość drzewek złamali. Kara zasłużona ich pewnie nie minie, gdyż sąd jest już na tropie zbrodniarzy.

Bytom. Na kopalni Heinitz zatrudniony palacz od kotłów Pośpiech, już 60 lat stary, popalił się okropnie. Mając ubiór nasiąkły olejem, zbliżył się do ognia lampy tak nieostrożnie, że ubiór się na nim zajął płomieniami, których nikt ugasić nie zdołał. Pośpiecha jako na pół spalonego odwieziono do lazaretu.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Tarnopol. Sprawa nagłej budowy trzeciego kościoła poruszona przed kilku dniami w dziennikach, jest zaledwie cząstką owej akcyi budowlanej, którą z gorączkowym pośpiechem wdrożono. Ta akcya zawisła jak zmora nad miastem i wśród myślących o jutrze objawia się niechęć i opozycya przeciw polityce finansowej, której alfą i omegą jest śliska droga zaciągania długów w nieskończoność. Mieszkańcy obawiając się zbyt wielkich długów, zamierzają wnieść protest do władz, tem bardziej, że dwa kościoły najzupełniej im wystarczają.

Oleszyce. Dzień św. Józefa zakończył się bardzo fatalnie dla tutejszego powiatu. Podczas szalonego wichru około godz. 10 rano wybuchł groźny pożar w przysiołku Zabiała około Oleszyc i w jednej prawie chwili znalazło się 50 zabudowań w płomieniach. Ludzie nie mieli czasu myśleć o ratunku swego dobytku i sami ledwie z życiem uciekli. Jedenastu gospodarzy straciło dobytek, reszta została uratowana. W Dochnawie pożar zniszczył około sto budynków.

Kopalnie borysławskie. "Gazeta Nar." donosi: "Poważne konsorcyum finansowe ofiarowuje syndykatowi akcyonaryuszów gal. banku kredytowego w likwidacyi za kopalnie borysławskie kwotę o milion koron wyższą od dotychczasowych ofert, a na zapewnienie umowy złożyć chce natychmiast 200,000 koron wadyum."

Stanisławów. Z powodu źle ustawionej zwrotnicy wjechał d. 21 marca na stacyi Falken na Bukowinie pociąg mięszany na zastawiony tor magazynowy i zderzył się z wozami stojącemi na tym torze. Palacz Kopera poniósł śmierć na miejscu, maszynista Łukasiewicz został poparzony. Z podróżnych nikt nie doznał obrażeń.

Z Nowego Sącza donoszą, że wydarzył się tam pewnego południa przykry wypadek. P. Bosowski, praktykant sądowy, czyścił strzelbę. Przy tej robocie powstała eksplozya prochu, tkwiącego w lufie i zraniła oko p. Bosowskiego.

Lwów. Magistrat Lwowa ogłasza konkurs na trzy posagi po 770 koron dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach, z fundacyi im. śp. Antoniego Chylińskiego. Rozdanie posagów nastąpi 10 czerwca 1900.

Lwów. O szpiegach, którzy się kręcą pod przybranemi nazwiskami pomiędzy młodzieżą polską, piszą gazety galicyjskie:

"Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Stanisław Obrąpalski, który bawił niedawno w Galicyi i kręcił się po Krakowie i Lwowie pomiędzy młodzieżą polską i ruską, jest tą samą osobistością, co tutejszy szpieg polityczny Raczkowski. W Galicyi ma się oprócz polityki zajmować szpiegostwem wojskowem. Poznać go można po wzroście średnim, zaroście jasnym, wąsie, bez brody, ramionach do góry i ruchach wojskowych, był bowiem oficerem."

Osławiony ks. Stojałowski został wybrany posłem do sejmu krajowego z okręgu bocheńskiego. Wobec tego wyboru pisze "N. Ref.": Krętaczy i kuglarzy politycznych znajdzie się pod dostatkiem; lecz w mistrzowstwie na tem polu nikt już nie wyrówna Stojałowskiemu. On podpatrzył i w szalbierczy sposób wyzyskał przywiązanie ludu do katolicyzmu, wyzyskał urok swej sukni duchownej, wymyślał coraz nowe tytuły dla swoich poglądów, łącząc je zawsze z ideą "chrześcijańską", którą wykręcał potem nielitościwie na wszystkie strony, profanował i brukał ją w swoich rękach. Zawsze szło mu o siebie, o wygranie swojej roli, dla tego za wszelką cenę trzymał się na deskach teatralnych, zbitych i ustawionych własną dłonią. Programem był on sam, bez siebie nie pojmował żadnej idei, żadnych zasad. On głosił ideę "chrześcijańsko społeczną", lecz to, co w imię jej robił, było tej idei jawnem zaprzeczeniem. Ze Stojałowskim nie wejdzie do sejmu przedstawiciel przekonań politycznych i wierzeń ludu włościańskiego, bo ten lud jest stanowczo lepszym od wybranego przez siebie posła, a brak mu tylko zmysłu krytycznego, aby poznał się na wartości swego wybrańca. Lud oświecony postąpiłby inaczej. Wybór Stojałowskiego mamy do zawdzięczenia tym, co lud oświecać byli obowiązani, a powinności swej nie spełnili, co przyświecać mu byli powinni budującym przykładem, a w stosunkach sąsiedzkich i w życiu publicznem demoralizowali go tylko i odpychali."

ZAWARTOŚĆ MORZA.

Woda morska zawiera w sobie bardzo wiele przymieszek. Do najgłówniejszych należy sól kuchenna i sól gorzka; prócz tego znaleziono w niej rozmaite substancye, jak jod, gips, kredę, fluor, krzemień, bor, fosfor, kwas węglowy, amoniak, baryt, żelazo, mangan, kobalt, nikel, cynk, ołów, miedź, arszenik. Nadto mieści ona w sobie cząstki srebra i złota. Francuscy chemicy Derocher i Malahuti znaleźli przy odparowaniu wody morskiej wyraźne ślady srebra; obrachowali oni, że wszystkie oceany i morza, będące na kuli ziemskiej, zawierają ogółem 200 milionów ton srebra. Licząc tonę po 2,000 funtów, wartość tego kruszcu rozpuszczonego w wodzie morskiej, wyniosła by zatem 3 biliony marek. Amerykanin Tuli obrachował, że gdyby rozdzielono ten skarb między wszystkich ludzi, na każdego przypadłoby 2,400 marek.

* Im mniej człowiek miewa rozczarowań, tem więcej szczęścia.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz . . . $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz . 80c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . .1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast),opr w ne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (Format 3½x5.) (No 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

DUNINA, książka do nabożeństwa,wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.00

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . . $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . $1.50

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury.(Oprawne w płótno) . . 10c

KWIAT NIEWINNOSCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . . 15c

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo-obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5cali,No.7 11sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3½x5 3½x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 35c

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce 50c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami, format 3½x5 Cena . . . 2.25

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena . . . 1.00

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

PERŁY NABOŻENSTWA.— Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 75c

PERŁY. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskimi. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych (Format 3x4.) (No. 92) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena . . . 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7[2] 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.75

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . 75c

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No. 89.) Oprawna biało w imitacyą kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 92.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 1.25

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni No. 39. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7[2] 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) 3½x4. (Dawniej $2.50, teraz . $1.25

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St., Chicago, Ill.

NOWE ODKRYCIE.

Jak wiadomo, powszechnem źródłem siły jest ciepło i światło pochodzące od słońca. Nad zebraniem tego ciepła do jednego środowiska i zastosowaniem go do codziennych usług naszego życia, łamali sobie od dawna głowy uczeni wszelkich narodowości, a prof. Lengley napisał był nawet przed kilku laty odezwę, w której kładł nacisk na konieczność podobnego wynalazku, zaznaczając, że przyszłość społeczeństwa zależną jest od zastosowania promieni słonecznych w jak najszerszym zakresie.

Otóż obecnie udało się doktorowi Williamowi Calwerowi wynaleźć aparat zbierający cieplik zawarty w promieniach słonecznych. Uczony amerykański tak się wyraża o swoim wynalazku:

"Nie ma granicy ilości ciepła, jakie mogę zebrać. Gdybym skoncentrowane moim sposobem promienie skierował na bok góry, stopiłbym skałę i zamieniłbym ją w buchający wulkan. W jakimkolwiek punkcie na ziemi wywołać mogę gorąco większe nawet niż to, jakie panuje na powierzchni słońca, a tembardziej większe od otrzymanego przy spaleniu jakiejkolwiek znanej nam dotychczas materyi, w łuku Wolty n. p. pomimo, że to ostatnie jest, jak wiadomo, z otrzymanych dotąd najbardziej intensywne. Koszt produkowanego w ten sposób ciepła wynosić może nieznaczny zaledwie wydatek, taki np., jaki pociąga za sobą wydobywanie węgla."

Myśl, którą obecnie opracowuje dr. Calver, powziął jeszcze przed 30 laty. Laboratoryum jego przedstawia widok nowy i niezmiernie ciekawy. W pośrodku obszernej sali znajduje się rodzaj kadzi znacznych rozmiarów, stanowiącej centrum drewnianej kolejki, na której rozstawioną jest pewna ilość luster; jedno z nich przechodzi miarą inne o tyle, że powierzchnia jego równa się sumie powierzchni pozostałych. Konstrukcya tych luster jest zupełnie nową. Tak np. duże lustro złożone jest z całych warstw małych płaskich lusterek. Dr. Calver używa 27 ich rzędów po 30 lusterek w każdym rzędzie.

Najważniejszą do rozstrzygnięcia kwestyą było naturalnie zastosowanie reflektorów w ten sposób, aby skierowane do jednego punktu promienie, mogły tam przetrwać przez długość całego dnia.

Otóż po wielu próbach z lustrami o powierzchni wklęsłej, dr. Calver przyszedł do przekonania, że lepiej jest używać w tym razie luster płaskich i na tej zasadzie zbudował swój reflektor, nadając mu miano Pan-hello-motoru. Urządzenie aparatu jest nadzwyczaj proste. Każde z pojedynczych luster poruszać się może przy działaniu wagi. Swiatło odbite przez każde lustro z osobna lub przez wszystkie naraz, może być skoncentrowane na jednej wielkiej powierzchni. Ilość ciepła odbitego przez każde lustro dochodzi od 12 do 15 stopni. Podczas pozornego obrotu słońca reflektor zmienia również pozycyę.

Każde z małych lusterek zbiera w ciągu dnia tyle ciepła, ile go dać może 100 funtów najlepszego antracytu, ilość zaś ciepła nagromadzonego przez duży reflektor równa się ilości caloryi otrzymanych z 40 ton węgla, jest to więcej, niżby wyniosła cena budowy tego reflektora, który jest jeszcze egzemplarzem próbnym, a którego powierzchnia wynosi około 23 stóp kwadratowych. Nawet podczas dni pochmurnych 1600 luster, znajdujących się w laboratoryum dra Calvera, pozwoliły mu lutować bezpośrednio miedź i żelazo.

UCZTA Z KINEMATOGRAFEM.

Że są jeszcze poczciwe oryginały u schyłku bieżącego stulecia — tego dał dowód wybitny pewien arystokrata, kaprysem szczególniejszego rodzaju. Rzecz dzieje się, ma się rozumieć, w Paryżu. Wspomniany arystokrata żyje tam od lat dziesięciu tj. od czasu śmierci swej żony bardzo odosobniony od owego świata, w którym używają rozrywek uprzywilejowani podróżnicy. Martwiło go wreszcie, że ludzie, którzy mienili się być jego przyjaciółmi, robili mu wyrzuty, że stał się sknerą i zaprzestał urządzać w pięknym swym pałacu świetnych uroczystości. Zdecydował się więc ów polski magnat dać owym za rozrywką goniącym smakoszom gorzkę lekcyjkę, która nietylko, że się mu zupełnie udała, lecz sam pomysł jej czyni fantazyi jego wiele zaszczytu.

Zaprosił on w tych dniach 50 osób na wielką ucztę. Ku wielkiemu zdziwieniu zastali goście jadalnię w osobliwszym półmroku, gdyż wszystkie lampy elektryczne były grubą gazą przesłonięte.

Naprzeciw stołu w podkowę ustawionego stał wielki parawan z białej jedwabnej materyi. W chwili gdy zdziwieni goście poczęli zabierać się do podanych im w miałkim lodzie ostryg, ujrzeli nagle na przygotowanej białej ścianie doskonale oświetloną żywą fotografię sceny z bretońskiego wybrzeża morskiego. Liczne kobiety łowiące ostrygi, usiłujące nożami ostrożnie owe delikatne skorupiaki od skał odważyć, muszą zarazem opierać się szalonej burzy, która lada chwila może je zmieść do rozhukanego morza. Brrr! — zawołała jedna z dam — jak tym biednym kobietom musi być zimno! Z lekkim dreszczem połykano ostrygi i skonstatowano w myśli, że te bestyjki, ściśle rzecz biorąc, nie tak bardzo są smaczne.

Podano "la potage" — zupę z sago wysmienicie przyrządzoną — kinematograf w owej chwili przedstawił okolicę podzwrotnikową, silnie słońcem oświetloną, w której setki Murzynów, okręconych tylko w koło lędźwi białemi szmatami, wyrębywało drzewa palmowe, ażeby wyjąć, z nich jądro, z którego sporządza się sago. "Biedne istoty" zauważyła inna dama.

Gdy podano rybę, ujrzano znów obraz morski. Wzburzone fale miotały łodzią rybacką tak silnie, że goście poczęli krzyczeć: "Ależ ci ludzie utoną!" i zerwali się z krzeseł. Przy następnem daniu ukazała się scena w winnicy burgundzkiej. Robotnicy brodzą w głębokim namule, mgła szara osłaniająca obraz, roz pościera niewysłowioną melancholię.

Podczas gdy się w jadalni poczęła rozchodzić apetyczna woń delikatnych zrazików z kaszą, sprodukował kinematograf nie bardzo miły proceder egzekucyi w rzeźni. I tak każdy następny obraz był smutniejszy od poprzedniego, aż w końcu ujrzeli na białej jedwabnej ścianie postać wychudłej i w szmaty przybranej kobiety o szklanym wzroku, która zrazu mała, lecz z każdą chwilą rosnąc, doszła do wielkości olbrzymki. Twarz jej bólem skrzywiona, zaś usta rozwarte, a pozbawione ozdoby zębów, układały się do gorzkiego uśmiechu, a kościotrupiej chudości ramiona wyciągała do suto zastawionego stołu. Był to obraz uosobionej nędzy, która uczyniwszy dostojnemu i wybrednemu towarzystwu ironiczny ukłon—znikła.

Wszyscy odetchnęli, gdy nareszcie gospodarz powstał i temsamem dał znak, by przejść do salonu. Uczta ta, ilustrowana obrazami, jakich sobie nikt nie życzył, zapewne na długo pozostanie w pamięci uczestników.

SIŁA W ZEGARKU.

Czego się nie wie o swoim zegarku? Wiele faktów, znajdujących się w przyczynowym związku z maszyneryą każdego, choćby najzwyklejszego zegarka, może się wydawać na pierwszy rzut oka prawie nieprawdopodobnymi. Kowal spuszcza młot na kowadło dziennie po kilka tysięcy razy i słusznie cieszy się, gdy nadejdzie niedziela. Kółko sprężynowe w zegarku uderza dziennie 432,000 razy o widełki, to znaczy w roku 157,680,000 razy, a 3,153,600,000 razy w krótkim przeciągu czasu 20 lat. Cyfry te przekraczają wprawdzie zdolność naszego pojmowania, mimo to jednak każdy zegarek posiada jeszcze więcej osobliwości. Obliczono, że siła, jaką zużywa zegarek przy tak zwanym balansyerze, jest tylko cztery razy większą, niż siła skoku pchły, możnaby ją więc nazwać "siłą czterech pcheł." Siła jednego konia wystarczyłaby, aby zatrzymać w ruchu 270 milionów zegarków. Balansyer zegarka przy każdym ruchu, powstałym wskutek tej minimalnej siły, porusza się o 18¾ millimetra, czyli przebywa w ciągu jednego roku przestrzeń około 5,726 kilometrów. Nie potrzeba jednak wielkiej bańki z oliwą, aby smarować maszyneryę na tak daleką podróż; dziesiąta część kropli oliwy wystarczy na cały rok — ale też taka ilość oliwy jest dla zegarka koniecznie potrzebną. Każdy zegarek powinien być właściwie co pół roku oddawany dobremu i zaufanemu zegarmistrzowi do odczyszczenia.

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU.

Bywają wypadki takie, kiedy się zdaje, iż losy czynią wysiłek nadzwyczajny, aby w jak najokropniejszy sposób spotęgować cierpienia ginących ofiar morza. Tak się naprzykład stało z osadą parowca "Rennus," który się w ostatnich czasach rozbił przy zbiegu okoliczności nadzwyczajnych.

Niemiecki ten statek wiózł ryż z Filadelphii do portu duńskiego Aarhuus. Noc była ciemna i mglista, wiatr dął silny, "Rennus" wpadł na skały podwodne. Natychmiast po wypadku sternik, porucznik i trzech majtków wsiedli do szalupy, aby dotrzeć do lądu i sprowadzić pomoc. Musieli jednak zginąć, gdyż szczątki szalupy znaleziono na skałach wybrzeża Skalingen. Natychmiast po ich odjeździe statek pękł na dwoje; osada szukała ratunku na masztach, rejach, linach. Nazajutrz rano spuszczono drugą szalupę z dziesięcioma ludźmi, ale ją natychmiast porwał wir morski, skręcił i wywrócił, ludzie chwycili się rozpaczliwie za krawędzie łodzi, ale nie byli w stanie utrzymać się i jeden po drugim tonęli. Pozostali na statku poprzyczepiani do lin, patrzyli na to, nie mogąc dać ratunku i myśląc o własnym losie. Dół statku, gdzie mieszczą się spiżarnie, zalała woda, a głód dokuczał. Tylko na falach unosiły się warstwy ryżu z porozrywanych worków. Zgłodniali majtkowie wchodzili w wodę i jedli złapane ziarnka. Ale to łatwe i bezpieczne nie było. Członki kostniały od zimna, a niepodobna było wdrapać się napowrót na górę. Ale i od zimna i od głodu okropniejsze było straszne zdenerwowanie, wywołane cierpieniami i groźbą męczarni, a potem śmierci. Wielu się potopiło. Kapitan statku, Williams, nie mogąc się wdrapać na maszt, strzałem z rewolweru skrócił cierpienia własne. Wreszcie ukazał się statek. Doczekało się go 14 nieszczęśliwych, większość z nich miała poodmrażane ręce.

ANTITUBERKULINA.

Paryscy lekarze, profesorowie Richet i Herricours ogłosili, że wynaleźli nowy środek leczenia suchot i nazwali go antituberkuliną. Składa się on z surowego mięsa wołowego i wody; mięso posiekane i zalane wodą w stosunku 50 proc. do wagi mięsa, daje sok, który należy spożywać na zimno. Wiadomość tę przyjął świat lekarski z pewną rezerwą. Tak np. prof. Weichselbaum z Wiednia przyznaje, że surowica krwi posiada własność zabijania małych ilości bakteryj, wątpi jednak, czy surowica taka będzie dość silną w obec tak wielkiej ilości bakteryj jaka gromadzi się u chorych na gruźlicę. Lekarze francuscy sądzą, że wynalazek pp. Kichta i Herricourta, właściwie znany już, z dawną metodą Plasma może być korzystnym środkiem odżywczym, lecz nie środkiem przeciw suchotom.

Gotów żonie zapisać.

— Admirał Dewey jest dzielnym i odważnym człowiekiem, ale nie powinien dostać prezydentury.

— Dlaczego?

— Bo na drugi dzień gotów by ją swej żonie zapisać.

* Każdy mężczyzna pragnie mieć żonę bez wady — cóż kiedy i każda kobieta pragnie mieć męża, któryby nie błądził.

* Niejeden młody mężczyzna zgodziłby się, by którakolwiek dziewczyna liczyła się jego siostrą, byleby mu w potrzebie zechciała użyczać pożyczek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 19go Kwietnia, 1900.

Z WOJNY BOERSKIEJ.

Od samego rozpoczęcia wojny zarzucali Anglicy Boerom brak jakiejkolwiek ludzkiej łagodności, oskarżali ich, że z jeńcami angielskimi obchodzą się prawie że po barbarzyńsku, tymczasem korespondenci angielscy wykazali już niejednokrotnie, że wszelkie te oskarzenia są bezpodstawne i że jeżeliby komu zarzucić można barbarzyńskie traktowanie jeńców, to chyba tylko wojsku angielskiemu w obecnej wojnie południowo-afrykańskiej. Do głosów tych, przemawiających na korzyść Boerów przyłączył swój głos korespondent londyńskiego "Daily News," p. H. Hales, który podczas jednej z bitew raniony i do Bloemfontein jako jeniec odstawiony został. Tenże korespondent wojenny w nader żywych obrazach przedstawia to, co przeszedł w czasie jednej z takich bitew. Hales miał tamże towarzysza, niejakiego Lamble, korespondenta od "Melbourne Age." Doświadczenie to opisuje on w ten sposób:

"Ciągnęliśmy kilkaset jardów z tyłu za pierwszemi strażami, ale byliśmy dosyć daleko wysunięci przed tylną kolumną, kiedy nagle kilkunastu jeźdców puściło się co koń wyskoczy z pagórków, a równocześnie karabiny poczęły się odzywać. Nie było czasu na poezyę, trzeba było siedzieć mocno i jechać prędko, albo poddać się i stać się jeńcami. Lambie krzyknął do mnie: "Spróbujmy umknąć, Hales," i pomknęliśmy. Boerowie byli niedaleko od nas, nimeśmy mogli zauważyć ich obecność. Jedni byli z tyłu za nami, a drudzy rozciągali się wzdłuż podnóży pagórków, przez które koniecznie wypadało nam przedostać się, aby dojść do frontowej linii brytyjskiej. Wszyscy galopowali wprost na nas, strzelając w czasie jazdy i krzycząc na nas, abyśmy się poddali i gdybyśmy byli mądrymi, bylibyśmy poddali się, gdyż było to prawie niepodobieństwem i niemożliwem jechać w tym deszczu ołowianym, który świszczał naokoło nas.

"Nagle ujrzałem, że towarzysz mój podniósł ręce do góry z gestem spazmatycznym. Podniósł się w strzemionach i nagle przechylając się, upadł na ziemię, a w tej chwili ujrzałem krew czerwoną na jego białej twarzy, widziałem więc, że śmierć przyszła nań nagle i ostro. Znowu odezwały się karabiny, a ołów świstał coraz bliżej. Czułem w sercu, że kilka następnych kroków zakończy wszystko. Czarny konik galopował szybko pod moim ciężarem. Czy wyprowadzi mnie na bezpieczne miejsce z tego ognia, czy też zawiedzie mnie? Nagle coś mnie dotknęło z prawej strony czoła; nie było to jakby uderzenie, nie było to jakby wstrząśnienie; przez pół sekundy byłem przytomny. Wiedziałem, żem był trafiony; wiedziałem, że lejce wypadły z mych rąk pozbawionych czucia, wiedziałem, żem leżał na grzbiecie konia, a głowa moja zwieszała się z jego szyi. Potem cały świat począł mi się kręcić w około, jakby zwaryowany. Ziemia i niebo zdawały się dotykać jakby pod wpływem jakiejś czarodziejskiej siły. Zdawało mi się, że koń mój unosi się gdzieś w górę ze mną, że nie pada, a potem—chaos.

"Kiedym odzyskał przytomność, wiedziałem, żem jeszcze na kuli ziemskiej, znalazłem się znowu na siodle. Jechałem pomiędzy dwoma Boerami, którzy podtrzymywali mnie, jakem się słaniał to w jednę to w drugą stronę. Zatrzymano się. Jakiś mężczyzna z uprzejmem wejrzeniem oparł mą głowę na swojem ramieniu, a drugą ręką wlewał wodę w moje usta. Potem zaniesiono mnie do cienistego miejsca wpośród jakiegoś zarośla i ostrożnie złożono mnie na ziemi. Pewien człowiek schylił się nademną i obmył mi z twarzy krew zastygłą, poczem obwiązał moje zranione czoło. Mogłem teraz widzieć lepiej — lazurowe niebo nademną, gromadkę prostych, spracowanych ludzi naokoło siebie, uzbrojonych we flinty. Wiedziałem, że nie byłem więźniem, ale gdym się chciał poruszyć, wiedziałem, żem raniony.

"Ten sam młody mężczyzna z brodą o włosie krużowatym, nachylił się nademną. "Czujesz się lepiej, przyjacielu?" Spojrzałem ze zdziwieniem na niego, gdyż mówił jak Anglik i do tego jak człowiek z dobrem wykształceniem. "Tak, czuję się lepiej. Jestem więźniem, nieprawda?" "Tak," odpowiedział. "Czy jesteś Anglikiem?" zapytałem. On roześmiał się. "Nie ja," odrzekł. "Jestem Boerem z urodzenia i wychowania i jestem tym, który przyprowadził cię tutaj. Co mogło natchnąć cię taką nierozsądną myślą, aby próbować uciec przed naszymi karabinami z takiej odległości." "Nie wiedziałem, że mile by mię widziano w tych stronach." "Nie żartuj z tego, człowiecze, "odrzekł Boer poważnie;" raczej dziękuj Bogu, że jeszcze żyjesz. Jego to ręka była, która ocaliła cię; nic inne nie mogło tego uczynić." Mówił to z pewnem nabożnem namaszczeniem, w zdaniu, które wygłosił nie było przedrzeźniania, twarz jego była za otwarta, zanadto męska, aby zdolna była hypokryzyi. "Ile czasu upłynęło od chwili, kiedy zostałem postrzelony?" "Około 3 godziny." "Czy towarzysz mój umarł?" "Umarł," odparł Boer; "śmierć spotkała go zaraz, strzał przeszedł mu przez mózg." "Biedak, odezwałem się; "będzie musiał gnić w otwartem polu, przypuszczam."

"Twarz starszego Boera poczerwieniła jakby od złości. "Czy bierzesz nas za dzikich?" zapytał. "Bądź spokojny; przyjaciel twój będzie miał przyzwoity pogrzeb. Jaką rangę nosił." "Był korespondentem wojennym." "A twoja ranga?" "Jestem również korespondentem wojennym. Papiery moje znajdziecie gdzieś w kieszeni." "Panie," odezwał się dowódca Boerów, "obaj nosicie mundury niby dwaj oficerowie angielscy; wyjeżdżacie z pułkiem wojennym, próbujecie uciec z przed samych luf naszych karabinów kiedy my wam mówimy, abyście się poddali. Nie obwiniajcież nikogo, ale samych siebie o wypadek dnia dzisiejszego." "Ja też nie obwiniam żadnego człowieka; grałem, a teraz odpłacam karę."

Pan Hales dodaje: "W czasie mego pobytu w niewoli, wziąłem sobie to poniekąd za obowiązek chodzić pomiędzy prostymi żołnierzami, aby wypytywać ich jak są traktowani od czasu gdy powaleni zostali strzałami z mauserowskich karabinów, i zapewniam, że w każdym wypadku rodacy nasi (Anglicy) oświadczali, że traktowani byli jak najlepiej. Nie przez siostry miłosierdzia w szpitalach tylko; nie przez urzędników jedynie, ale przez tych, z którymi walczyli."

O POMNIK KOSCIUSZKI.

Prezes i sekretarz "Reprezentacyi Prasy i Organizacyj Polskich" ogłaszają następujące pismo:

Blisko rok temu jak reprezentanci naszej prasy i większych organizacyj, postanowili założyć stałą "Reprezentacyę Polaków w Ameryce," któraby czuwała nad sprawami ogólnej wagi dotyczącemi Polonii i takowe pomyślnie załatwiała, a przedewszystkiem zaś, aby zabrała się rączo do uskutecznienia projektu wybudowania pomnika Kościuszki. Okoliczności jednak sprawiły, iż formalne założenie owej "Reprezentacyi" nie doszło do skutku i dotąd pozostaje w zawieszeniu. Obecnie kwestya ta znowu poruszona wymaga, aby przynajmniej ostatecznie zadecydowano: czy ma zostać powołana do życia proponowana "Reprezentacya," czy nie.

Z tej to racyi, nadto, sądząc, iż koniecznem jest, aby ogół zajął się energicznie sprawą pomnika, dalej ze względu na dobro ogólne jakie wypłynąć może z porozumiewania się w ważniejszych kwestyach reprezentantów Polonii, poczuwamy się do obowiązku, jako prezes i sekretarz wybrani na ostatniem zebraniu wyż wspomnianych reprezentantów, zapowiedzieć zebranie tychże w celu bliższego porozumienia się, na dzień 21 kwietnia, 1900 r., o godzinie 3ej po południu, w Domu Zw. Nar. Pol., 102 W. Division ul., Chicago, Ill., gdzie odbywały się poprzednie posiedzenia.

Z szacunkiem,
Dr. K. Midowicz, tym. prez.;
Fr. P. Danisch, tym. sekr., 796 S. Ashland avenue.

A więc głos nasz nie przebrzmiał bez echa. Obecnie więc do pracy. Niechże w sobotę każde pismo i każda organizacya wyszle swego reprezentanta na posiedzenie do Domu Zw., a da Bóg przy zgodzie i wspólnem porozumieniu przecie coś uczynić będzie można!

MĘCZENNICE MODY.

Jak zapewnia jedna z gazet angielskich na zasadzie sprawozdania świadomego rzeczy lekarza, jedna z piękności londyńskich poddała się bolesnej i długiej operacyi, która usunęła z jej oblicza wierzchnią... warstwę skóry.

Męczennica ta uznała, iż płeć jej nie jest dostatecznie świeża, to też kazała sobie skórę na twarzy... dopasować. Zręczny operator zdejmował wierzchni pokład skóry kawałkami mikroskopijnymi. Po sześciu miesiącach osamotnienia harda piękność, ukazała się światu z cerą zupełnie nową. Czy jednak ta skóra nowa była od poprzedniej piękniejsza, o tem milczy sprawozdanie lekarza. Mniej okrutnej metody "glansowania" skóry na twarzy używają piękne damy angielskie, gdy nakładają na twarz maskę skórzaną, ściśle do twarzy przystającą. Taką przyłbicę nosi się po kilka godzin dziennie, dopóki pomarszczona skóra nie rozprostuje się.

Dyeta, masaż, smarowanie masłem kakaowem itp. ma doprowadzić do wypięknienia form szyi, ramion i biustu. Nawet oczy nie są wolne od tajemniczych zabiegów. Niektóre elegantki posuwają żądze pozyskania piękności tak daleko, że każą sobie nawet zmieniać... rzęsy. Jest to jednak operacya niesłychanie ryzykowną, gdyż niewiasta, niezadowolona ze swoich rzęs dotychczasowych, może po owej operacyi stać się zupełnie bezrzęsą. Oddawna wiadomo, iż kolor oczu zmieniany bywa przez wprowadzanie pod powieki najrozmaitszych barwników.

Najłatwiej podobno nadawać źrenicom kolor fijołkowy. Jedna z aktorek angielskich. zagrożona otyłością, przez pół roku nie jadła nic, prócz pomidorów z octem, tudzież sałaty z kartofli, przyczem dziennie odbywała spacery trzydziestowiorstowe. Podobno nic to nie pomagało, niewiasta więdła — i tyła.

Jedna znów z artystek scen londyńskich, od trzech lat nie jada nic oprócz dwóch funtów mięsa surowego i dwóch szklanek herbaty. Dyeta ta jest podobno najskuteczniejsza...

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 12 kwietnia. — Telegrafują z Pretoryi, że pułkownik Baden-Powel, główno-dowodzący garnizonem angielskim w oblężonem mieście Mafeking, umarł wskutek ran otrzymanych w bitwie z Boerami. Wiadomości tej jednakże nie dowierzają tutaj, ponieważ żadne doniesienie urzędowe nic o tem nie wspomina.

Lord Roberts telegrafuje również, że Boerowie w ostatnich dniach są niezwykle czynni i ruchliwi, że mają dosyć silne armie w różnych stronach Oranii, pragnąc zapewne w ten sposób zmniejszyć winę, jaka by na niego spaść mogła za przegrane dotychczas i zdarzyć się jeszcze mogące.

Tym przegranym zawdzięcza gen. Gatacre, że go odwołano z komendy i kazano mu wrócić do Anglii. Gatacre to bowiem był winien haniebnej przegranej pod Stormbergiem, spóźniwszy się o godzinę z posiłkami.

LADYSMITH, 12 kwietnia. — Wczoraj rano ostrzeliwali Boerowie obóz angielski pod Elandslaagte, lecz strat prawie żadnych nie wyrządzili, pomimo, że ogień rozpoczęli w chwili, gdy odbywały się ćwiczenia w obozie angielskim. Wysłany rekonesans angielski znalazł pozycye boerskie bardzo silne. Boerowie mają 6 armat.

LONDYN, 12 kwietnia. — Ministeryum wojny ogłasza zestawienie strat poniesionych od początku wojny do d. 7 kwietnia. I tak: Padło w bitwach 211 oficerów i 1960 żołnierzy; umarło 48 oficerów i 465 żołnierzy. Zaginęło lub dostało się do niewoli 168 oficerów i 3722 żołnierzy. Wskutek chorób umarło 47 oficerów i 1485 żołnierzy, a wskutek nieszczęśliwych wypadków śmierć poniosło 3 oficerów i 54 żołnierzy. Do domu wysłano jako niewolników 288 oficerów i 4,934 żołnierzy. Razem 13,367 ludzi. Do tego doliczywszy straty z ostatniego tygodnia, dochodzące do 10,000, dojdziemy do przekonania, że Anglicy stracili ogółem dotychczas przeszło 23,000 ludzi.

LONDYN, 12 kwietnia. — Obiega tu wieść, że republiki boerskie wysłały protest do rządu portugalskiego przeciw pozwoleniu na lądowanie wojsk angielskich w posiadłościach portugalskich w połud. Afryce i na przesyłanie takowych tą drogą do Rhodezyi.

LONDYN, 13 kwietnia. — Z Elandslaagte, doniesiono, że dnia 11 kwietnia po południu, zagrzmiały znowu działa i salwy karabinowe. Boerowie szli w ogień zapamiętale. Po dwu godzinnej walce udało się jednak Anglikom powstrzymać Boerów w zapędzie i zmusić do zatrzymania się na miejscu. Obecnie Boerowie zwracają się pod Glencoe.

Z Wepener nadchodzi wiadomość, że Boerowie ciągle reszcze otaczają armię generała Brabant do koła. Lord Methuen pozostawiwszy Kimberley na boku idzie podobno prosto na Kroonstad, (obecna stolica Oranii) i już tylko o 80 mil jest od niego oddalony. W pochodzie tym atoli zaczął napotykać na małe oddziały Boerów, które jednakże zdają się wzrastać im dalej w głąb kraju wojska angielskie się posuwają.

Silne oddziały Boerów okrążyły Ladysmith i pokazują się obecnie w Dedrop i innych miejscowościach na tyłach i bokach armii Bullera. Buller ocenia liczbę otaczających go nieprzyjaciół na 18,000, ale w Londynie myślą, że nie może ich być tam więcej nad 10,000.

Siły, którymi rozporządza obecnie lord Roberts, oceniają na 214,000 ludzi, a jeszcze 12,000 wojska jest albo teraz w drodze, albo otrzymały rozkazy do natychmiastowego wyruszenia do Południowej Afryki.

LONDYN, 16 kwietnia. — Drugie to święto obchodzi Anglia wniezbyt przyjemnych okolicznościach, albowiem jak Boże Narodzenie smutnie przeszło, tak obecnie i święto Wielkanocne, smutnie obchodzono. Lecz jak dawniej, tak i teraz Anglicy nie pozbyli się jeszcze nienasyconej żądzy wytępienia Boerów za jakąkolwiek cenę. Niepowodzenia dotychczasowe nie zmieniły bynajmniej usposobienia ludności, owszem możnaby mówić, że zaostrzyły żądzę zemsty.

Przeszło miesiąc już upłynął od czasu, gdy lord Roberts wszedł jako zwycięzca do Bloemfontein, a Londyn i cała ludność Anglii wogóle cieszyła się tą wiadomością zwycięstwa, jak również i tem, że Orania ogłoszoną już została jako prowincya Wielkiej Brytanii.

Główny komendant ogłosił zaraz po wejściu do Bloemfontein proklamacyę, obiecywał niebo Boerom, którzy broń porzucą i wrócą do swoich zagród i zdawało się czas jakiś, iż rzeczywiście pokój już zapanował w republice orańskiej.

Po dwóch tygodniach atoli nastąpiło przebudzenie. Okazało się, że Boerowie nie zostali pokonani, i że lord Roberts nie ma żadnej władzy w ogłaszaniu proklamacyi, chyba w jego własnym obozie. Po dwóch tygodniach okazało się, że Boerowie bynajmniej nie utracili na duchu, owszem zdają się bronić swej wolności z większym niż poprzednio zapałem.

O bezczynności Robertsa dużo by się dało powiedzieć. Wynika ona w części z powodu braku odpowiedniej ilości zwierząt potrzebnych przy transportowaniu, oraz z braku różnych koniecznych zapasów. Brak naprzykład wojsku mundurów zimowych, a z tego powodu około 70,000 żołnierzy pod wodzą Robertsa cierpią chłód i nie są zdolni do służby liniowej. Oprócz tego około 50,000 żołnierzy, pozostających pod inną komendą cierpi z powodu takich samych niewygód.

Nie lepiej też jest z wojskiem pod komendą generała Bullera, jak również i z kolonialnem wojskiem. Ogółem więc przeszło 200,000 żołnierzy angielskich potrzebuje ciepłego ubrania.

PRETORYA, 17 kwietnia. — Kawalerya generała Brabant wspólnie z oddziałem policyi z Kolonii Cape bronią się rozpaczliwie w Jammersdrift nad granicą Basutosów, lecz zdaje się, że poddanie się załogi angielskiej jest tylko kwestyą chwili. Wschodnia część Oranii oczyszczona została zupełnie z wojsk angielskich, jedynie kolumna gen. Brabant pozostaje tam jeszcze, otoczona przez wojska boerskie.

LONDYN, 17 kwietnia. — Boerowie odstąpili od oblężenia załogi w Wepener i udali się na wschód. Nagłe i niespodziewane ukazanie się armii Boerów w okolicy Ladysmith mocno zadziwia Robertsa.

Drobne wiadomości krajowe.

Elipholet Wood, osobisty przyjaciel Abrahama Lincolna, zmarł pod New Yorkiem w wieku 81 lat.

— Przedstawiciele kompanii Wantoma Starch Co. w Wantoma, Wis. chcą pobudować tamże jeszcze dwie poboczne fabryki. Żąda ona, aby miasto dało dziesięć akrów gruntu pod budowę, a nadto, aby farmerzy się zobowiązali dostawiać rocznie po 10,000 buszli ziemniaków. Fabryka ma kosztować około $15,000, a dziennie będzie potrzebowała 2000 buszli kartofli.

— W Plainfield, Wis., stanie fabryka krochmalu. Wykończona zostanie na jesień. Okoliczni rolnicy dużo na tem zyskają, bo będą mieli zapewniony zbyt produktów.

— Kilku kapitalistów pittsburskich i syndykat finansistów z New Yorku założyli t. zw. Commercial Coal and Coke Co. z kapitałem 3 miliony dolarów i ta nowa spółka zakupiła już 4000 akrów gruntu zawierającego pokłady węgla w trakcie Dunlap, w powiecie Fayette, w stanie Pennsylvania. Spółka zamierza niebawem rozpocząć budowę tysiąca pieców koksowych.

— Adelbert Hurz i B. Rupfus, inżynierowie z Wiednia, Austryi, bawili w tych dniach w Homestead, Pa. i zamówili u Edgar Thompson Co. 30,000 ton szyn kolejowych dla miasta Wiednia.

Od Scottdale, Pa., do Pittsburg, Pa., zbudowana zostanie linia kolei elektrycznej. Przechodzić będzie przez miasta West Newton i Monongahela City.

— W pobliżu Koynkuk w Alasce natrafiono na nowe a bardzo obfite pokłady złota. Na każdą szufel wybranego piasku przypada złota przeciętnie za $100.

— Przy Corydan, Iowa, zastrzelił farmer John Koontz sąsiada swego J. Hulbyer. Przypuszczają, że Koontz cierpi na pomieszanie zmysłów.

— Panna Nellie Lewis w Colorado Springs, Col. wygrała $50,000 odszkodowania od milionera Stracy za niedotrzymanie przyrzeczenia ożenku.

— Rzeka Colorado wylała. Powódź doszła aż do Whaston i połowę tego miasta zalała. Sytuacya w Eagle Lake jest podobno bardzo niebezpieczna.

— W Pittsburgu powstać ma nowa fabryka pieców kuchennych i do ogrzewania. Na czele spółki stoi J. C. Bartlett. Miejsce pod fabrykę dotychczas nie wybrane.

Fabryka szczotek W. O. Walkera z Pittsburga zostanie przeprowadzona do East Liverpool, Ohio.

— W Denver, Col. spalił się onegdaj dom Liningtona, murzyna, a w ogniu zginęła matka i dwoje jej dzieci. Przyczyną pożaru była eksplozya lampy.

— Pracodawcy i górnicy w Terre Haute, Ind., podpisali ugodę, regulującą wysokość płacy. Ugoda jest dobrą na cały rok, obecnie więc 8000 górników powróci do pracy.

— Firma "Sharon Steel Co." buduje w South Sharon, Pa., 120 domów dla swych robotników. Domy te mają być gotowe do dnia 15go maja.

— Firma "Berlin Bridge Company" z East Berlin, Conn., zakupiła grunta w Economy pod Pittsburgiem, na których pobuduje fabrykę dla produkowania części konstrukcyjnych do budowania mostów żelaznych.

— A. D. Meiselbach w Kenosha, Wis., wydał kontrakt architektowi H. J. Messmerowi do przebudowania fabryki Sieg w Kenosha i poczynienia niektórych ulepszeń, gdzie będzie wyrabiał wagony na gumowych kołach i automobile. Koszta tej reperacyi będą wynosiły około $18,000.

Polacy w Ameryce.

* Bay City, Mich. — W ósmej wardzie, wyłącznie polskiej, zwyciężyli Polacy. Na aldermana wybranym został: Stefan Sadon, na superwizora Jan Leppek, na konstabla Antoni Cichocki.

* Buffalo, N. Y. — Umarł tutaj F. Buczkowski, znany i ogólnie poważany budowniczy i kontraktor. Sp. Buczkowski w piątek jeszcze był zdrów i rzeźki, naraz zasłabł przy pracy i zanim odwieziono go do domu, stracił przytomność, której już więcej nie odzyskał. Przyczyną śmierci był paraliż mózgu. Zmarły pochodził z Prus Zachodnich; do Ameryki przybył przed 19 laty.

* Kościuszko, South Dakota. — W naszym townie zostali obrani: J. S. Wyganowski prezydentem superwizorów na 3 lata, August Kila superwizorem na 1 rok, Bernard Hennig klerkiem, Jan B. Gruba kasyerem; Franciszek Wasilko asesorem; Józef Kupferschmidt sędzią na 2 lata; August Block konstablem na 2 lata; Józef Gruba, Stanisław Grajczyk i Jan Myller urzędnikami dróg; Marcin Gruba, Maciej Nowak i Jan Myller, rewizorami wag i miar.

* Toledo, Ohio. — Pomimo, że przy wiosennych wyborach jeden tylko Polak zwyciężył, a mianowicie ob. W. Katafiasz, który został wybrany konsylmanem w piętnastej wardzie, Polacy mają obiecane kilka dobrze płatnych posad. I tak do rady taksacyjnej przyjęty ma być Polak; także i w departamencie komisarza ulic i do zarządu mostowego. Asystentem wybranego asesora 2 wardy ma być p. Stanisław Szyperski, powszechnie tamże lubiany wiarus.

* Manitowoc, Wis.—Spadkobiercy niedawno zmarłego Pawła Szukalskiego, mieszkańca z Newton, który został zabity d. 11 marca, spadłszy z wozu z nasypu nad strumykiem Pine, gdy powracał z parą koni z kościoła, wytoczyli miastu proces o $5000 odszkodowania.

* Pittsburg, Pa. — Rodzinę M. Zgody przy ulicy Jane spotkało straszne nieszczęście. Oto dwunastoletni synek Józio, wieszając się u wagonów kolei Pittsburg, Virginia i Charleston, został przejechany przez frachtowy pociąg i strasznie poraniony, tak, że w krótkim czasie wyzionął ducha.

* Springfield, Mass, — Dnia 11 kwietnia znaleziono tutaj w studni na farmie Monej Keithsa nagie ciało bez głowy Jakóba Janczaka, 35 lat liczącego Polaka. Nogi i brzuch były okropnie posiekane siekierą.

* Z Chicopee Falls, Mass. — Donoszą nam, że znanemu tamże Polakowi, Józefowi Ogorzałek, pochodzącemu ze wsi Wadowice Górne w powiecie mieleckim w Galicyi, stałemu abonentowi "Gazety Polskiej" przytrafiło się nieszczęście podczas pracy w fabryce płóciennej, mianowicie wyskoczyła iglica tkacka i uderzywszy p. Ogorzałek w lewe oko, wybiło mu takowe. Pan Ogorzałek odstawiony został za staraniem kuzyna swego do szpitala w Boston, gdzie na zranionem oku dokonano operacyi. Obecnie ma się już znacznie lepiej.

* Radom, Ill. — Znany i powszechnie lubiany i poważany obywatel Wojciech Malinowski, abonent "Gazety Polskiej" od samego jej założenia, zmarł tutaj w zeszły piątek d. 13 kwietnia o godzinie 6ej wieczorem, przeżywszy lat 70. Obywatel Malinowski był pierwszym osadnikiem polskim w Radomiu, znany też był nietylko między swymi, ale także i między innonarodowcami — nie dziw też, że śmierć jego wywołała tutaj powszechny żal. Wszyscy Polacy tutejsi szlą wyrazy współczucia tak ciężkim losem dotkniętej rodzinie. (Redakcya "Gazety Polskiej" zasyła również jak najszczersze wyrazy kondolencyjne rodzinie zmarłego.)

AMERYKA.

Olbrzymie fabryki dla Connellsville.

CONNELLSVILLE, Pa., 12 kwietnia. — Onegdaj zorganizowano tutaj nową kompanię pod nazwą "The Iron and Steel Aluminum Coating Co." z kapitałem pół miliona dolarów. Do spółki należy także trzech chicagoskich kapitalistów. Spółka ta stara się o pozyskanie miejsca w Connellsville na zbudowanie olbrzymich fabryk. Maszynerye już sprowadzają z Chicago. Fabryki zatrudniać będą od 600 do 700 robotników.

Ocalił swą matkę.

PERTH AMBOY, N. Y., 12 kwietnia. — Zepsuty z gruntu chłopak okazał się wczoraj bohaterem, a mianowicie przez wyratowanie matki swej z palącego się budynku. Henry Keeler, 18-letni młodzieniec, znany był z jak najgorszej strony. Siedział on już kilka lat w więzieniu i w szkole poprawczej, a od lat bodaj dwunastu w domu rodzicielskim nie przebywał. Sypiał zwykle w szopach i stajniach.

Onegdaj o g. 4 rano wybuchł pożar w domu Keelerów. Na ratunek zaczęli się zbiegać ludzie z całej okolicy, a z nimi przybył także młody Henry Keeler. Gdy już dom cały był w ogniu, Henry przecisnął się nagle przez tłum i nie pytając nikogo wpadł do palącego się domu. W sieni najpierw spotkał ojca, któremu pomógł wydostać się z palącego się domu, a następnie pobiegł na piętro i stamtąd wyniósł matkę na swoich rękach, ocalając ją tym sposobem od śmierci. Syn i matka lekko poparzeni zostali.

Budynek się zawalił.

PITTSBURG, Pa., 12 kwietnia. — Wielki czteropiętrowy budynek na rogu ulic Wood i 2ej ave., zajmowany przez Armstrong - McKelvy Lead and Oil Co., zawalił się dzisiaj całkiem niespodziewanie a pod gruzami jego zagrzebani zostali liczni robotnicy, kundmani i subjekci sklepowi. Zawaliły się mianowicie frontowa i tylna ściana, przechylając się ku sobie. Ile osób zginęło w tej katastrofie, dotychczas nie wiadomo. Wydobyto dopiero trzy osoby zabite i trzy poranione, ale liczba nieszczęśliwych ofiar nieuctwa architektów i budowniczych będzie pewno znacznie większą.

Ślub przez telegraf.

KANSAS CITY, Kas., 13 kwietnia. — Ślub przez telegraf z odległości 200 mil odbył się tutaj wczoraj. Pan młody nazywa się Andrew M. Coudell i pochodzi z Washingtonu, gdzie zajmuje posadę w departamencie rolniczym, pani młodej nazwisko jest Penelopa Oundiff, która jest córką farmera, a pochodzi z Perkins. Zeszłego tygodnia Coudell przybył na pogrzeb swej matki do Mulhall. Na ten sam tydzień naznaczony był ślub młodych ludzi, ale obowiązki służbowe nie pozwoliły zakochanemu szaleńcowi pozostać dłużej w mieście. Odjechał więc, ale ponieważ miłość umie przezwyciężać największe trudności, więc w drodze wynalazł środek. Postanowił wziąść ślub telegraficznie. Wynajął więc drut telegraficzny do Perkins, w Oklahoma. Na jednym końcu stał pan młody z pastorem, na drugim panna młoda z rodzicami i w ten sposób przeczytano pytania i odpowiedzi. Po dwudziestu pięciu minutach młodzi ludzie ogłoszeni zostali jako mąż i żona.

Podobne błazenady chyba tylko w Ameryce dziać się mogą!

Linia maszyn napowietrznych do Europy.

AUSTIN, Tex., 13 kwietnia. W biurze sekretarza stanu zarekordowane zostało towarzystwo "Custead Airship Co.", które posiadając $100,000 kapitału, zamierza zbudować kilka maszyn napowietrznych, które stale pomiędzy Ameryką a Europą kursować będą.

Nowa maszyna napowietrzna jest wynalazku W. D. Custead'a, agenta kolejowego, który nad wynalazkiem swym sześć lat pracował. Próby dokonywane w Elm Mott dwa tygodnie temu wykazały praktyczność wynalezionej maszyny, a obecni tymże próbom kapitaliści uformowali zaraz spółkę. Motory w tych maszynach pędzone będą ścieśnionym gazem węglowym. Największa zaś szybkość maszyny ma być 125 mil na godzinę. Pierwszy okręt napowietrzny zbudowany zostanie w końcu lipca, a z początkiem sierpnia pierwsi podróżni zajadą nim do... Paryża.

Zobaczymy!

Śnieg w zeszłym tygodniu.

MEXICO, Mo., 12 kwietnia. — Onegdajszej nocy spadło tutaj około trzy cale śniegu, co jest rzeczą niezwykłą, zwłaszcza w tej porze roku.

W tymże dniu spadł też śnieg i w innych stanach, i tak: we Wisconsin, w Illinois i w Iowa. Szkody wielkiej farmerzy z tego powodu nie poniosą.

Zanosi się na zaburzenia.

CROTON LANDING, N. Y., 16 kwietnia. — Przy budowie nowej tamy zastrajkowali robotnicy włoscy, a ponieważ kompania nie chce zgodzić się na ich żądania, być może, że przyjdzie do krwi rozlewu. Obiega dzisiaj pogłoska, że strajkujący Włosi noszą się z myślą zburzenia starej tamy przez użycie dynamitu i zalania całej doliny, nie wiadomo jednakże, ile w tej pogłosce prawdy. Faktem jednakże jest, że na miejsce przewidywanych zaburzeń sprowadzono milicyę, a strajkierzy zbroją się we flinty i rewolwery.

Kontraktorzy, którym pracę tę powierzono, sprowadzili sobie nadto dwustu deputy-szeryfów.

Konsul włoski, Giovanni Branchi ubolewa, że przysłano milicyę na miejsce strajku, to bowiem łatwo może doprowadzić do rozlewu krwi. Robotnicy przy budowie nowej tamy dostawali tylko po $1.25 dziennie, a żądają $1.38½ dziennie. Ponieważ strajkierów jest tylko 120, żądana podwyżka wynosiłaby zaledwo 15 dolarów dziennie więcej — i całego rozruchu uniknąćby można. Tenże konsul konferuje z przywódcami strajku i z kontraktorami, chce bowiem w sposób polubowny rzecz załatwić.

NEW YORK, 17 kwietnia. Polała się krew w strajku robotników przy budowie tamy Croton. Ofiarą padł sierżant Robert Douglas z 11 kompanii z Mount Vernon. O godz. 8:40 wieczorem szedł on drogą pomiędzy gęstymi zaroślami do kwatery 10, gdy nagle padł strzał i sierżant padł na ziemię. Towarzyszący mu sześciu żołnierze z milicyi nabili natychmiast karabiny i wystrzelili w gęstwinę, ale morderca zdołał umknąć.

Cyklon w Texas.

DALLAS, Tex., 16 kwietnia. — Z Royse, Tex., donoszą o wielkiej burzy, która szalała tamże wczoraj. Dwanaście budynków zostało zburzonych do szczętu, z ludzi jednakowoż nikt nie odniósł obrażenia.

O burzy wielkiej donoszą też z Putnam i Ottawa, Kas. Rzeki nagle wezbrały.

Odkryto pokłady koprowiny.

SPARTA, Wis., 16 kwietnia. — Ruda koprowiny warta około $142 tona, została odkryta w dolinie Kickapoo. Doświadczeni górnicy zbadają również poblizką okolicę.

Dwie osoby zabite wskutek burzy.

WICHITA, Kas., 16 kwietnia. — Burza straszna w swych skutkach szalała w pobliżu Winfield, pomiędzy Wichita i Newton, oraz w pobliżu Clearwater. Pogłoska krąży, że w obu tych miejscowościach zburzonych zostało kilka domów, pod gruzami dwie osoby utraciły życie, a cztery uległy niebezpiecznym poranieniom.

Bliższych szczegółów o tej katastrofie brak zupełny, gdyż druty telegraficzne zostały pozrywane.

Zabójstwo w Johnstown, Pa.

JOHNSTOWN, Pa., 16 kwietnia. — W pewnym domu publicznym w Windher pobiło się kilku mężczyzn, oczywiście podpiwszy sobie tęgo. Rezultatem bójki jest czterech zabitych, a dwóch śmiertelnie poranionych. Pomiędzy zabitymi znajduje się dwóch Amerykanów, jeden Szwed i jeden Słowak.

Bogata kompania zakupiła grunta.

PITTSBURG, Pa., 16 kwietnia. Midland Coal Co., zakupiła 3000 akrów gruntu z pokładami węgla w dystrykcie pittsburgskim i zacznie takowe eksploatować w interesie niedawno zorganizowanej spółki fabrycznej "American Sheet-Steel." Za grunt ten zapłacono $300,000.

Do kopalni, która wkrótce rozpoczętą będzie, zbudowana zostanie kolej, a $100,000 zużyte zostaną na rozpoczęcie wstępnych prac. Wspólnicy liczą, że po czterech miesiącach kopalnia dawać będzie 2,500 ton węgla dziennie.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 12 kwietnia. — Spór o taryfę celną dla Porto Rico skończył się, i ostatecznie bill został przyjęty. Według brzmienia tego billu w formie obecnej przyjętej, wszystkie towary przewożone z Porto Rico do Stanów Zjednoczonych, będą wolne od cła, towary zaś ze Stanów Zjednoczonych wywożone na Porto Rico podlegają ocleniu w wysokości 15 procent, z wyjątkiem artykułów spożywczych.

WASHINGTON, D. C., 14 kwietnia. — Ministeryum marynaskie kupiło podwodny okręt "Holland," płacąc zań $150,000. Nadto zgodziło się płacić po $175,000 za każdy inny okręt podwodny systemu Holland pod warunkiem, że tenże będzie nieco większych rozmiarów.

WASHINGTON, D. C., 16 kwietnia. — Dyplomatyczne stosunki z Turcyą mogą być zerwane, z powodu, że Turcya dotąd zwleka z zapłatą $100,000 odszkodowania za zniszczenie własności amerykańskich misyonarzy w czasie pamiętnych rzezi armeńskich. Straus minister amerykański z Konstantynopola został odwołany już na czas nieograniczony, a powodem tego jest właśnie owa powolność Turcyi w uiszczeniu się z zapłatą.

RÓŻNE MYŚLI.

Mężczyzna nigdy tego wytłomaczyć sobie nie potrafi, dlaczego go kobieta nie lubi.

Brzydka kobieta nie dowierza zwierciadłu.

Człowiek, opowiadający wszystko co wie, nigdy za mądrego uchodzić nie będzie.

Młodego mężczyznę trudno przekonać, że każda dziewczyna rozumie wartość pocałunku — dopóki sam takiego pocałunku nie złoży na ustach dziewczyny.

Talia kobiety ma przeciętnie do dwudziestu czterech cali obwodu; ręka mężczyzny jest nieco dłuższa.

Każda kobieta uważa, że posiada wartość na wagę złota.

Nic nie kosztuje być grzecznym, a często bardzo dobrze się opłaca.

Gdyby ludzie zapomnieli o urojonych niepowodzeniach, zapewnili by sobie połowę szczęścia.

Egoistą nazywamy człowieka, który woli swe własne towarzystwo.

Charakter nieczytelnych pisarzy jest zawsze zły.

Piękność, bogactwo i stanowisko nie czynią kobiety pociągającą, lecz dobre maniery.

Z punktu małżeńskiego zapatrując się, bieda jest zbrodnią.

Z punktu kobiecego zapatrywania się, najlepszem lekarstwem dla kawelera jest żona.

W Ohio znalazło się dwoje ludzi, którzy przez dziesięć lat nikomu nie mówili, że potajemnie wzięli ślub. Rzecz to tem dziwniejsza, ile, że kobieta nie była niemową.

Ludzie, którzy najwięcej krzyczą o braku pieniędzy, nigdy nie myślą, jakby je w uczciwy sposób zarobić!

Kiedy kto powiada wam, że chce wam pomódz, wtenczas napewno mówić można, że myśli on także pomódz w ten sposób i sobie.

MANCHESTER, N. H., 7 kwietnia, 1900.

Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszamy o umieszczenie w łamach pisma swego niżej podaną korespondencyę.

Wiadomo nam bardzo dobrze, że niemal wszyscy Rodacy po całej Ameryce czytują gazety polskie i dowiadują się z nich prawie o wszystkich miastach, gdzie Polacy i Tow. polskie się znajdują, lecz jesteśmy pewni, iż dotychczas jeszcze nigdy o Polakach w Manchester, N. H. nie napotkali, więc przychodzi czas i nam się podzielić wesołą wiadomością i o tutejszych Polakach cośkolwiek skreślić.

Otóż Polacy w Manchester, N. H. znajdują się już od lat ośmiu, lecz w pierwszych latach była ich tylko mała liczba, która w drugiej połowie lat znacznie się powiększyła, tak iż obecnie liczyć można około 400stu Polaków. Także przyznać nam się należy, że tutejsi Polacy należą do najbiedniejszej klasy robotniczej. Niemal wszyscy pracują w płóciennych fabrykach, więc nic dziwnego, że do tego czasu nie zrobili żadnego kroku, z którymby się poszczycić mogli. To też nie mamy ani kościoła, ani księdza polskiego, a na nabożeństwa uczęszczamy do irlandzkiego kościoła, katedry św. Józefa. Przyjeżdża jednakże do nas trzy do do cztery razy w rok Wiel. ksiądz proboszcz St. Hałupka z Chicope, Mass., który nam udziela Sakramentów św. i innych potrzeb duchownych.

Choć nie Rodaka, lecz mamy nader czcigodnego opiekuna Polaków, przewielebnego księdza biskupa irlandzkiego, który nas kocha i stara się o ile możności o nasze dobro. Ponieważ Polacy w małej liczbie do kościoła uczęszczali, więc widząc to zacny mąż i myśląc, iż może siedzenia sobie opłacić nie są w stanie, oznajmił, iż każdy niezdolny i ci co są bez zajęcia, otrzymują na czas dość długi siedzenia w kościele bezpłatnie, aby tylko wszyscy do kościoła uczęszczali. Lecz i z tej sposobności nasi Rodacy nie wszyscy korzystać umieją. Ale dał Bóg, że w takiej masie nie stojących o swoje dobro, znalazło się jednak kilku dobrze myślących Rodaków, którzy rozumiejąc to przykre położenie, udali się do owego opiekuna i prosili o księdza polskiego. Otóż prośba wysłuchana została. Wbny ks. biskup przyrzekł, iż sam osobiście się o polskiego kapłana starać będzie, co też zarazem i wkrótce uczynił, gdyż będąc przed dwoma laty w Rzymie, z powrotem wstąpił do amerykańskiego seminaryum księży i wybrał sobie tam naszego rodaka, którego po wyświęceniu na kapłana weźmie do siebie. Ksiądz ten, którego w lipcu b. r. powitamy, będzie tak księdzem należącym do irlandzkiej parafii, jak i naszym duszpasterzem, dopóki nas na jaki taki kościółek stać nie będzie.

Mając więc pewność, iż w krótkim czasie już księdza polskiego mieć będziemy, to choć po trudnem lecz wytrwałem staraniu zdobyliśmy się na to, iż w dniu 5 lutego 1899 roku założone zostało Towarzystwo Bratniej Pomocy Rycerzy pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, w Manchester, N. H.

Lecz jak wszystkie początki, tak i nasze Tow. składające się z ośmnastu członków, chwiało się przez dość długi czas; ale kochani Bracia, nie tracili nadziei, pracowali nieustannie nad rozwinięciem Towarzystwa i dał Bóg, iż praca nie była daremną, gdyż do roku Towarzystwo liczyło przeszło 40stu członków. Z powodu jednakże, iż niektórzy ztąd wyjechali, jest obecnie członków 36ciu. Towarzystwo to jest już inkorporowane, a posiedzenia odbywają się za pozwoleniem księdza biskupa w basemencie, pod katedrą św. Józefa, za które z własnej ochoty ofiarujemy na światło jednego dolara. Nadmienić wypada, iż nasze Tow. ma wstęp trzy do czterech dol. podług wieku i 50 ct. miesięcz. podatku. Ale za to też otrzymuje członek wsparcia $5.00 tygodniowo przez trzy miesiące, a drugie trzy tylko połowę; na pogrzeb zaś 50 dolarów. Dlatego też nasze Tow. finansowo stoi dość dobrze, gdyż po rocznem prowadzeniu obliczono, iż dochody Towarzystwa wynosiły 528 dol. 41 centów.

Rozchodu było 236 dol. 49 ct. Z tej sumy chorym członkom wypłacono 32 dol. 84 ct. Towarzystwo sprawiło duży Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wykończony artystycznie przez p. Józefa Kwaśniewskiego w Milwaukee, Wis. Obraz ten, ofiarowany do tutejszej katedry, kosztował około 70 dol. Reszta z owej sumy poszła na inne wydatki Towarzystwa, a zostało czystego dochodu 291 dol. 92 ct.

Następujący zarząd został na rocznem posiedzeniu wybrany na rok bieżący: Józef Duda, prezes; W. Nisiankowicz, wice prezes; obaj rok drugi. J. Pilawski, sekr. prot.; rok pierwszy. I Stasz, sekr. finansowy; rok drugi. Konstanty Paściak, kasyer; rok drugi. Opiekunowie kasy: p. Twardowski i J. Fąfara; rok pierwszy. Radni: Syl. Okiński, J. Łukasiewicz, J. Gruszewski, rok drugi i J. Zieliński rok pierwszy. Opiekunowie chorych: Jan Chroniak i Syl. Okiński; rok pierwszy. Marszałek: J. Szarek; rok pierwszy. Chorąty: Flor. Zdoń. Odźwierny: J. Borowski; rok pierwszy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące się Towarzystwa, należy adresować do sekr. prot.: Józef Pilawski, Box 683 Manchester, N. H.

Zostaję z szacunkiem
Michał Jasiński.

†

Krewnym i znajomym moim donoszę tę smutną nowinę, że mój najukochańszy mąż, ś. p. Wojciech Malinowski, zakończył swój żywot doczesny, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 13 kwietnia, o g. 6 wieczorem, przeżywszy lat siedmdziesiąt.

W smutku pogrążeni:
Antonina, żona,
Córki: Leokadya, siostra Zakonu św. Benedyktynek,
Kazimiera,
Stanisława,
Róża,
Teodora,
Zygmunt, syn,
M. Madaj, zięć,
I. Krzycki,
I. Bonk.
Radom, Ill., 14 kwietnia, 1900 roku.

†

Krewnym i znajomym donosimy, że dnia 3 kwietnia pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami,

śp. Józef Wuszyński,

pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii suwalskiej, przeżywszy 31 lat. Pozostawił czworo dzieci, z których najstarsze liczy 10 lat, najmłodsze 4 lata.

Brat i siostra zmarłego pozostają gdzieś w Ameryce, ale nie wiadomo gdzie.

Pogrzeb odbył się dnia 5 kwietnia z kościoła katolickiego.

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej.
CENA $1.00.

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych.
CENA $1.00.

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i różności.
CENA $1.00.

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Dwie Mazurki, Józef młody jeniec tatarski, Dziwne przygody Lorka Szlązaka, Żeliga, Luter w drodze do narzeczonej, Tajemnica Grobowca, Piotr Krempa, Władysław Pan na Inowrocławiu, Powieści Serbskie, Dwa śluby, Dowcipne lekrastwo, Wojtuś jakich mało, Dwie wioski, Urocze oczy, Strach złapany, Szkodliwe Leki, Jan Samulczak czyli chciwość ukarana, Dwurożny człowiek, Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie, Błażek Opętany, Chłopi Arystokraci, Flisacy, Przed śniadaniem, Piosnka Wujaszka, Berek zapieczętowany, Berek odpieczętowany, Mały nauczyciel.
CENA $1.00.

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Łżdowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu.
CENA $1.00.

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r.
CENA $1.00.

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóżo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut.
CENA $1.00.

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej.
CENA $1.00.

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu.
CENA $1.00.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau.
CENA $1.00.

Trzynasty Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: — Agay Han, powieść historyczna; Nemezis; Pszczoły i pszczelnictwo (z rycinami); Gałganduch, czyli Trójka hultajska, melodram w 3ch aktach; Sierota; Quo Vadis, H. Sienkiewicza; Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów; Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów (z rycinami); Kasper Karliński, dramat historyczny w 3 aktach; Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie; Nad Bugiem, obrazek ludowy w 3ch aktach; Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy w jednym akcie; Nieprzepłacony Pierścień; Historya o wielkim wojowniku Gabryelu Hołubku; Stryj przyjechał, komedya w jednym akcie; Historya kupca Chrześcijanina.
CENA $1.00.

Warunki do otrzymania premii z powyższych roczników Tygodnika Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.—3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.—4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., CHICAGO, ILL.

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy.)

23. Babka przyjacielska.

Trzydzieści sześć żółtek, sześć jaj całych, kwartę mleka, trzy kwaterki masła, pięć kwart mąki, drożdży kwaterkę, funt cukru. Drożdże, mleko i trochę mąki rozczynić, gdy ciasto podejdzie, dodać jaja z cukrem, do białości roztarte, włożyć masło, resztę mąki, wybić mocno, i niech to ciasto powtórnie podchodzi; gdy dobrze podejdzie, wlać do rondla, w którym raz jeszcze powinno podejść, po czem wstawić do pieca.

24. Babka miarowa.

Dwie miary śmietanki, miarę masła sklarowanego, miarę drożdży rozczynić z mąką gęsto, i postawić w cieple: jak podejdzie mocno wybić; wlać dwie miary żółtek, dwie miary cukru potłuczonego, cynamonu trochę i wybić do białości. Po wyrobieniu ciasta włożyć piankę od wszystkich żółtek i razem mocno wybijać, wsypać mąki w proporcyi, żeby się ciasto zrywało i z nią jeszcze wybić, nakoniec postawić, aby trochę podeszło, wlać do rondla, a jak dobrze się podniesie, wstawić do pieca.

25. Babka pospolita.

Utrzeć 2 szklanki jaj z szklanką cukru do białości. Rozczynić trochę mąki z kwaterką drożdży i kwartą mleka, posolić, wybić i dać podejść. Skoro się podniesie, wlać jaja i tyle mąki jak na lekkie pierogi, wlać półkwarty sklarowanego masła, włożyć trochę gorzkich migdałów, rodzynków, wybić mocno; a skoro ciasto podejdzie wlać niepełne do rondlów; jak się podniesie wstawić do pieca na godzinę.

26. Babka na prędce do kawy.

Rozbić 10 jaj w całkości, szklankę słodkiej śmietanki, pół szklanki drożdży, szklankę masła, szklankę cukru, skórki cytrynowej drobno usiekanej, lub trochę gorzkich migdałów z kieliszkiem wina, mąki wsypać tyle, aby ciasto było tak gęste jak na wafle, i wybijać pół godziny: wlać to ciasto do rondla wysmarowanego masłem i wysypanego sucharkiem, postawić w ciepłem miejscu, jak podrośnie wsadzić do pieca.

27. Babka drożdżowa rozcierana.

Trzy ćwierci funta niesłonego masła rozetrzeć na śmietanę; dokładając po jednem 15 jaj, wlać dwie szklanki ciepłej śmietanki, kwaterkę drożdży, mąki tyle jak zwykle do babek (proporcya zależy do suchości mąki) i szklankę cukru; wybić to dobrze i dać podrość. Skoro się ciasto podniesie, wyrabiać mocno przez pół godziny, zlać do formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem i wstawić na godzinę do gorącego pieca.

28. Babka biała.

Utrzeć pół funta sklarowanego masła na śmietanę, wbić po jednem 16 żółtek, ucierać ciągle, wsypać ćwierć funta cukru, pół kwarty świeżej kwaśnej śmietany, półtory łyżki dobrych gęstych drożdży, trochę gorzkich migdałów lub badjanu, funt mąki i wycierać ciągle na pulchną masę. Potem zbić mocną pianę z 16-tu białek, zmieszać ostrożnie z ciastem, włożyć do formy, a jak podejdzie wstawić do pieca.

29. Babka na migdałowym mleku.

Zrobić z funtem migdałów słodkich i ⅙ gorzkich, 5 kwaterek migdałowego mleka i na niem rozczynić trochę mąki z szklanką drożdży. Jak się ruszy, dobrze wyrobić, wlać kwartę dobrze ubitych jaj, (z których dwie części powinno być żółtek, a trzecia białek), z funtem cukru, wlać pół kwarty sklarowanego masła, wsypać cytrynowej skórki i wybijać najmocniej przez pół godziny. Potem wsypać rodzynków bez pestek pół funta i trochę usiekanej smażonej w cukrze pomarańczowej skórki oraz tyle mąki, aby ciasto było jak do wszystkich babek, wybić mocno, a skoro ciasto dobrze podejdzie, wlać do formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem, a gdy się podniesie, wstawić na godzinę do gorącego pieca.

30. Babka czekoladowa drożdżowa.

Wbić kopę żółtek bez zarodków do bójki, wsypać półtory szklanki utartej na tarce czekolady, bić pół godziny, wsypać półtory szklanki cukru, trzy szklanki mąki, bić pół godziny, kwaterkę najlepszych białych drożdzy, jeszcze bić pół godziny. Wlać trzecią część formy, postawić przy piecu, jak drugie tyle podejdzie, wstawić do gorącego pieca na godzinę. Po wyjęciu, gorącą babkę wyrzucić z formy, położyć bokiem na poduszkę i często obracać, aby nie uleżały się boki.

31. Babka codzienna niekosztowana.

Wziąć kwartę mleka gorącego i wlać w makotry, gdy przestygnie, z trzech kwart odmierzonych suchej mąki, wsypać połowę i wlać kwaterkę drożdży, rozmieszać to wszystko i postawić w ciepłem miejscu, jak podejdzie, wlać 7 rozbitych z pół kubkiem cukru do białości i wsypać jakiegokolwiek zapachu, rozmieszać to i wlać szklankę masła letniego, wsypać resztę mąki i mocno wybijać. Gdy ciasto będzie dobrze wyrobione, postawić w cieplem miejscu i już czekać dobrego podejścia, później wlać to ciasto do wysmarowanego i wysypanego sucharkiem rondla i dać jeszcze podejść, po czem wstawić do pieca na pięć kwadransów. Piec powinien być urządzony jak zwyczajnie na baby; a kiedy suche drzewo, podpalać go wtenczas, kiedy się ciasto zlewa do rondla.

32. Dziad, czyli Obertuch.

Wziąć ciasto na baby przyrządzone i włożyć onego cienką warstwę do rondla (w który należy wstawić blaszaną rurkę i masłem posmarować a sucharkiem wysypać), na to posypać rodzynkami, znowu położyć trochę ciasta, potem migdałową masę, utartą z cukrem, wyciśnięte z soku lub suche konfitury, znowu trochę ciasta, potem skórkę pomarańczową cienko pokrajaną z cykatą, i tak postępować po kolei póki nie będzie blizko pełen rondel. Piec powinien być bardzo gorący, a dziad w nim siedzieć pięć kwadransów. Nie wyjmować go z rondla aż ostygnie.

b) Babki piankowe.

1. Babka migdałowa.

Pół kwarty żółtek wycierać w makotrze z pół kwartą cukru do białości, wsypać pół kwarty utłuczonych słodkich migdałów, 30 sztuk gorzkich, wymieszać to wszystko mocno wałkiem, wsypać kartoflanej mąki kwartkę, pianę mocno ubitą z 15 tu białek wlać do rondla i wstawić do letniego pieca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYNALAZEK.

Dr. Zdzisław Stanecki, asystent przy katedrze elektrotechniki na politechnice lwowskiej, wynalazł nowe akumulatory, których zastosowanie będzie doniosłe na polu elektrotechniki.

Powiodło się mianowicie wynalazcy utworzyć w drodze chemicznej płyty do sporządzania akumulatorów, które są bardzo twarde i porowate a tak pojemne, że akumulatory systemu dr. Staneckiego są ośm razy silniejsze od akumulatorów Uudora, a 4—5 razy silniejsze od akumulatorów Pollaka, które uchodzą za najlepsze.

Dotychczas zastosowanie akumulatorów na polu elektrotechniki szwankowało właśnie z tego powodu właśnie, że są one w stosunku do swojego ciężaru za mało pojemne i za słabe, skutkiem czego zastosowanie ich szczególnie jako motorów do ruchu przy tramwajach i automobilach jest bardzo ograniczone, gdyż akumulatory takie za rychło się wyczerpują i często muszą być zmieniane, względnie na nowo ładowane.

Akumulatory systemu dra Staneckiego zapobiegają temu brakowi, są bowiem, jak wspomniano, znacznie silniejsze i pojemniejsze, tak, że będą mogły być korzystnie zastosowane nie tylko przy bateryach stacyjnych, ale także jako motory dla poruszania tramwajów i automobilów. Ponieważ nadto koszta wytwarzania akumulatorów dra Staneckiego są bardzo małe, wynalazek naszego rodaka ma zapewnione widoki powodzenia i wszechstronnego zastosowania.

Opatentowanie wynalazku we wszystkich ważniejszych państwach Europy, tudzież w Stanach Zjednoczonych jest w toku. Urząd patentowy w Berlinie oddał wynalazek do naukowego zbadania profesorowi politechniki w Charlottenburgu, Knorremu, który po przeprowadzeniu doświadczeń i prób, doszedł do bardzo korzystnych rezultatów pod względem wartości naukowej i praktycznego zastosowania wynalazku. O nabycie wynalazku traktuje obecnie jedna z pierwszych instytucyj finansowych w Wiedniu.

RAJ TŁUŚCIOCHÓW.

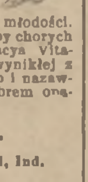
Na terytoryum Indiana w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest miejscowość Servia, której mieszkańcy odznaczają się niezwykłą otyłością. Nie ma prawie pomiędzy dorosłymi jednego, któryby ważył mniej, niż 100 kilogramów, a to nie tylko wśród mężczyzn, ale i z pośród kobiet. Nawet te ostatnie wogóle przewyższają pod względem otyłości czerwonoskórych mężów. Pomiędzy 206 mieszkańcami Servii, tylko 12 mężczyzn osiągnęło 130 kilg. wagi, podczas, gdy 15 przedstawicielek "płci słabej" do 150 kilg. dochodzi. Pewna 16 letnia czerwona piękność ważyła pełnych 240 funtów, piekarz zaś tego błogosławionego miasteczka zadokumentował 350 funtami nawet na drugiej półkuli przysłowiową pożywność swego rzemiosła.

CESARZ FRANCISZEK W POLSKIM KOŚCIELE.

Cesarz odwiedził 16 marca kościół polski na Rennweg, w Wiedniu, dokąd przyjechał z adjutantem swym gen. Paarem. Monarchę powitał proboszcz kościoła, poczem cesarz udał się przed główny ołtarz, gdzie się pomodlił. Do kościoła przybyli: minister Piętak, posłowie Jaworski, Struszkiewicz i Dzieduszycki; członkowie Izby: Madeyski, Lanckoroński, szef sekcyi Kniazołucki, prof. Pochwalski, prof. Nowiński i prezes akademickiego "Ogniska" Notz. Cesarz rozmawiał z każdym i wyraził zadowolenie, że Wiedeń posiada kościół polski.

Kosztów budowy kościoła jeszcze nie pokryto. Drogą składek (loteryi fantowej) zebrano 13,000, resztę pokryje prawdopodobnie Sejm galicyjski, o co komitet się stara.

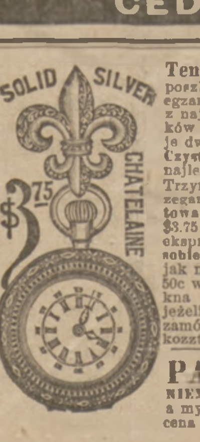




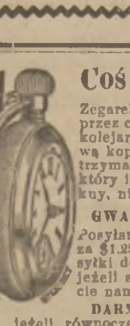














BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

W miarę przechwałek Masława rosło zdumienie władyki, sam bowiem pamiętał płockiego knezia na dworze Mieszka II pokornym pacholikiem, przez każdego popychanym. Wszystkim też wiadomo było, że tylko pochlebstwem, przebiegłością, chytrością i służalstwem wkręcił się w łaski króla, który go z pokornego służki do wysokich wyniósł dostojeństw. Skoro zaś nieszczęśliwy monarcha zachorował i rozum postradał, zuchwały dworak opanował zupełnie Mieczysława, a po jego śmierci pragnął owładnąć całem państwem, a także królową, którą chciał pojąć za żonę i Kazimierzem.

Kiedy jednak Ryksa z pogardą odepchnęła zalory Masława, rozwścieczony niegodziwiec zbuntował przeciw niej możnych panów. Udało mu się to tem łatwiej, że królowa zraziła sobie Polaków, oddalając ich od siebie, a otaczając się tylko swoimi rodakami. Postępowanie takie nie obudzało zaufania, rodziło niechęć i żale. Niebawem musiała też Ryksa uchodzić z kraju, a za matką i Kazimierz, młody, dwunastoletni królewicz opuścił Polskę.

Skarbimir, wiedząc o tem wszystkiem, usłyszawszy teraz o książęcym rodzie Masława, wytrzeszczał na niego oczy i stał jak słup niemy. Dobek, który już znał te klamstwa nowego pana i urojonych przodków książęcych, nie mógł się wstrzymać od śmiechu. Bawiło go zdumienie władyki, więc kręcił się i twarz wykrzywiał, aby głośno nie parsknąć śmiechem, kneź zaś, widząc szczere osłupienie Jaksy, począł znowu:

— Możecie mnie nawet sami widywali w nieszczęściu na dworze Mieszka? Tam mnie wszyscy mieli, niestety, za pastuszego syna i jako z takim się obchodzili. Sam tylko król nieboszczyk wiedział, kim jestem. On też mógłby poświadczyć, jako pastuch ten, z którego chaty wyszedłem, nie był zgoła mym ojcem, ale raczej sługą starym mych przodków wielkiej pamięci. Dla tego to Mieszek, jako kneziowskiego potomka, uczcił mnie wysokiemi urzędami i przeznaczył mi wspólne panowanie z synem... Wszelako pycha i zawiść Ryksy, która chciała wszystko dla swego synala zagarnąć z krzywdą moją i z dziedzictwa moich ojców, przeznaczonego mi przez Mieszka, postanowiła mnie wyzuć, stanęły temu na przeszkodzie. Za to baba poszła do czarta i ten chłystek Kazimierz za nią... i już nie wrócą nigdy... nie! Ja wam to mówię, bom ja tu w swoim kraju, pan a kneź!

Władyka już ust nie otwierał, ani ócz nie wybałuszał, bo po duszonym śmiechu Dobka poznał, jak to opowiadanie brać Masława. I Czepiec snać nie mógł śmiechu opanować, bo również się kręcił, do ściany odwracał, a wreszcie, powstawszy nagle, skłonił się nisko i prędko w milczeniu uciekł z komnaty.

Widziałeś go?! — zawołał kneź, gdy się drzwi za jego wojewodą zamknęły. — Dzielny to chłop... on jest wodzem naczelnym. Wiele umie, bardzo wiele, ale przecie nie wszystko. Dla tegom to rad, żeście do mnie przyjechali i chętnie biorę was na służbę...

Ja miłościwy kneziu... — zaczął Jaksa, który się wcale na służbę do knezia nie wybierał. Ale ten znów przerwał mu imponującym ruchem ręki, który usiłował najwspanialszym uczynić, i mówił dalej:

— Słuchajcie uważnie, bo to jest niemałej dla was wagi, co wam chcę rzec nie. Dobek zna pański obyczaj, więc uczyniłem go marszałkiem i drużynę moją uczy, jak trzeba na kneziowskim dworze się zachować. Te moje chłopy, ludzie dobrzy, ale nic się nie znają na obyczaju monarszym... Dobek ich uczy dopiero. Wy zaś rycerzem byliście, wojsko umiecie sprawiać, więc zrobię was moim namiestnikiem. Czepiec zostanie naczelnym wodzem, a wy jeno mnie wyręczycie i wszystko urządzicie jak trzeba. Ludu jest siła, jeno ładu nie ma... a to koniecznie być powinno. Mnie się nie godzi tych drabów uczyć... a nie można, aby parobkami na zawsze zostali... Ja chcę rycerzy mieć jak należy i wy mi ich zrobicie. Co który prędzej obyczaj rycerski i dworski pojmie, ten kasztelanem, wojewodą będzie. Stare władyki, wojewody, żupany, kasztelany paszli... Nie potrzeba mi tych pyszných panków, co to równym sobie chcieliby widzieć knezia... O, niedoczekanie wasze! Nowych będę miał niewolników, nowych dostojników, rabów pokornych... co głowy nademnie nie podniosą... Tak chcę i tak będzie... Łaska moja jeno was i Dobka wyniosła na pierwszych urzędników, poznaliście ją po niej i służcie wiernie!

Pan Skarbimir słuchał cierpliwie tego majaczenia Masława, w twarz mu się okrutnie wykrzywiała i złość go chwytała, wobec tej pychy pastuszego syna. Przezwyciężył się przecież, bo nie mógł inaczej, a nie chcąc głupca drażnić, rzekł z udaną pokorą:

Najmiłościwszy kneziu!... Lichy ja wasz sługa, nie godzien tylu względów... Dziękuję pokornie za łaskę waszej miłości... ano boję się, żem nie zdolny do tak wysokiego urzędu!... Lata też już mam swoje...

— A to zaś co! — krzyknął Masław tak nagle i tak głośno, że aż władyka podskoczył na siedzeniu; kneź tymczasem, waląc nogą o ziemię z całej siły, krzyczał dalej:

— Jak wy śmiecie przeczyć mej kneziowskiej woli?!... Jak ja chcę i każę, tak być powinno!... Kto pragnie łeb na karku zachować, niechaj mnie słucha!... Dobrym sługom ja dobry, hojny pan, ale biada temu, kto mi się przeciwi!

Jaksa pobladł z wściekłości, ale wolał zmilczeć. Będąc w mocy księcia, nie miał innego sposobu ocalenia, jak udawanie. Spojrzał na twarz Masława i zadrżał, taka się na niej malowała niepohamowana złość i okrucieństwo. Spodziewał się widocznie kneź płocki radosnych podziękowań władyki, nie zaś wymówek, które go do gwałtownego pobudziły gniewu. Choć się więc krew burzyła w starym rycerzu, gdy się przekonał, że z nowym panem nie ma żartów, że u niego niczem łeb ściąć lub powiesić bez sądu, jak to już niejednemu był uczynił, powściągnął gniew swój i rozdrażnienie.

Pomyślawszy przedewszystkiem, że byle się cało dziś wydobyć ze szponów Masława, to później już sobie da z nim radę, ułożył twarz, zrobił pokorną, wystraszoną minę i kłaniając się do samej ziemi, jęknął niby w śmiertelnej trwodze:

— Daruj, przebacz, najmiłościwszy kneziu! Nigdybym nie odważył się sprzeciwić waszej woli monarszej! Lękałem się jedynie, czy odpowiem godnie waszemu żądaniu, miłościwy panie, i bałem się...

— Bój się ty jeno tego — przerwał Masław — bym ci łba wziąć nie kazał. A jak co rozkażuję, to słuchaj i wypełniaj.

Jaksa skłonił się nisko w milczeniu, choć go gniew dławił. Ta pokora bogatego władyki ułagodziła widocznie pyszałka, bo spokojniejszym już dodał głosem:

— Pojedziecie do obozu i tam uczynisie z tych kup niesfornych wojsko, jak należy się wielkiemu monarsze, jakie miewał stary Bolko Chrobry. Skoro uczynicie mi z tych parobków i rabów rycerzy, możecie być pewni mej łaski. Karać umiem, ale wynagradzać nie mniej... spamiętajcie to sobie. Dobek i Czepiec pojadą z wami, aby ta hołota wiedziała, jako z mojej woli wyście nad nią. Jak pułki będą gotowe i mnie godne, przyjadę obaczyć.

Władyka znowu skłonił się nisko, a po chwili, głosem najpokorniejszym, na jaki tylko mógł się zdobyć, rzekł:

— Gdybym się nie lękał obrazić ucha waszego, najmiłościwszy panie, zaniosłbym prośbę do was...

— Mówcież, czego tam?

— Wczoraj dopiero do domu przybyłem, nic nie oglądałem, nic nie widziałem, nic nie słuchałem, bo mi się zdawało, że pierwsze moje służby tu, u waszego tronu, najmiłościwszy, złożyć nie trzeba...

Oblicze Masława rozjaśniło się, jakby na nie padły promienie słońca.

— Tak i cóż? Mówcie! — ozwał się łaskawie.

— Nie zastałem nawet w domu mego namiestnika. On nie będzie wiedział, co ma dalej czynić... ja zaś nie wiem jakby trzeba, bom się w niczem nie rozpatrzył... Gdyby tak, choć na krótki czas, wolno mi było do domu zajrzeć, aby dobro, ciężką pracą nabyte, nie poszło na marne... Pod waszą potężną opieką, najmiłościwszy, schronilem się z całem swem mieniem...

— I nie stracicie go u mnie... ja hojny pan, pamiętajcie! Chcecie do domu? Ano...

Tu kneź się namyślił, a po chwili twarz mu spochmurniała znowu. Wpatrzał się badawczo w Jaksę i spytał głosem, który najgroźniejszym usiłował uczynić.

— Nie myślicie wy o zdradzie?!

Ale władyka był spokojny, bo w tej chwili myślał jedynie o swoich skarbach, odparł też, uderzając w piersi:

— Ani mi postała w głowie taka myśl zdrożna.

— No, tak możecie jechać do domu... na dwie niedziele... Obejrzycie sobie i urządzicie wszystko. Na dwie niedziele macie tedy moje kneziowskie pozwolenie... ale dłużej nie.

— Pokornie dziękuję memu miłościwemu kneziowi i panu za łaskę mi uczynioną. Wierną służbą będę usiłował zasłużyć na nią — rzekł Jaksa, kłaniając się z wielką pokorą i uniżonością, a na drzwi się oglądał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIWNY GATUNEK DRZEWA.

Niemiecki pewien uczony ogłosił niedawno temu, że w Indyach środkowych natrafiono na ciekawy gatunek drzewa. Liście tegoż mają posiadać nadzwyczajną czułość, a tak bardzo przepełnione są elektrycznością, że człowiek dotknąwszy się ich, uczuwa wstrząśnienie od prądu elektrycznego. Na igłę magnesową wywiera to drzewo wpływ z oddalenia 70 stóp. Siła prądu elektrycznego różną jest stosownie do pory dnia — najsilniejszą ma być w południe, najsłabszą o północy. W porze deszczowej liście nie posiadają żadnego prądu elektrycznego. Ptaki ani owady nigdy na tem drzewie nie siadają.

TRZEWIK KRÓLA RZYMU.

Sarah Bernhardt otrzymała od hrabiego Roberta de Montesquieu trzewiczek króla Rzymu, księcia Reichstadt, syna Napoleona I-go, z następującem poświadczeniem autentyczności:

"Zaświadczam niniejszem, że trzewiczek z haftowanego płótna, złożony w małej trumience kryształowej kształtu empire i ofiarowanej przezemnie Sarze Bernhardt na pamiątkę jej zwycięzkiego wskrzeszenia "orlęcia," należał do wyprawy króla Rzymu i pochodzi od mojej babki, hrabiny Montesquieu Tezensac. — Paryż w Marcu, 1900 r."

Trzewiczek spoczywał w trumnie kryształowej na fiołkach. Podobno cesarz Franciszek Józef zezwolił na wysłanie złotej kołyski, ofiarowanej przez Paryż Napoleonowi I szemu dla jego syna, na wystawę paryską. Kołyska ta znajdzie się wraz z wózkiem, w którym króla Rzymu wożono na spacer, na wystawie retrospektywnej w Paryżu.

* Dużo mądrych kobiet wychodzi za mąż byle tylko nie zostać w staropanieństwie.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

558 Babinek Jan
562 Bijanski S
565 Boruki L
568 Buvacewatki Jul
569 Bunbal T Mr
571 Bydwo Wł
578 Car ot W ktoria
579 Cislak Marcin
584 Czozmarik P
585 Czimarik P
586 Cyrek Jan
587 Cyrek Jan
588 Dalka And
589 Dembowski T
592 Dolny H
593 D lossye And
597 Driokowski St
599 Dudek Joz
600 Duchy Joz
609 Jimonszewicz K
610 Formankiewicz St
613 Gawlik Joz
614 Garuk Wojk
615 Galda Magd
616 Gauda Fr
617 Gacewicz W
627 Gojiński J
630 Golzy K
634 Guzowski D
644 Hlarlik M Miss
645 Hlebachi W
651 Hudzik Br
652 Kudziak St
653 Jaszinski Ap
554 Janowiec N
655 Janicka M
657 Jagelski Fr
658 Jazozowski M Mrs
659 Janke M Mrs
661 Jwaszkiewicz Fr
663 Jezek Fr
666 Juszkiewicz M
667 Kaslawatski
669 Karpinska Br
671 Kaliskiemy T
674 Kiziorek Ig
675 Kiolbassa Jan
677 Klepacki M
679 Koprowski Fr
680 Kowalddi Wal
681 Kobecki A
682 Kocieniewski J
686 Kramer Wal
687 Krzyzowski M
690 Kranczunas W
693 Kuliński T
694 Kuta Kat
695 Kyek Jan
696 Laskowsky J
697 Lackowiece Ig
703 Litwak Joz
704 Liska Wacław
706 Lorenz Karolina
709 Maciejewski L
712 Mariek L
714 Malinowski St
715 Maliszeski St
717 Marusak Julia
718 Matesky Ant
719 Matusiek T
720 Mazerski Wł
721 Meatera Joz
722 Mejle Fr
727 Modejewski Jak
729 Murzyn Fr
731 Nalepa A Mrs
737 Newedomski M
735 Niemiej Joz
738 Nowak Wal
739 Nowakowski Joz
741 Nowotny Fr
746 Nurezyk Joz
747 Omenski ipe
748 Ostrowski Ig
749 Ostrowski Jan 2
750 Palesz Joz
752 Pannovic D
759 Pierzynoski St
760 Pinkos Joz
761 Pirozenski St
763 Pozybyta K
764 Po uyanskie Ch
765 Poljeees L
766 Pociask Waw
767 Poczine Winc
770 Rasinkewicz Fr
773 Rabinak K
778 Rehor Joz
780 Rons Wojc
784 Rogalski Wal
804 Srymezyk Z
805 Sreba Helena
812 Strzyzewski J
814 Stawik Mich
816 Steirmiewski A
818 Szctkowski J
819 Szumanski Fr
820 Szturon Ant
828 Tursky Stan
829 Vejvoda Jan
838 Wegrzyn Ap
840 Wizian I Mrs
842 Wo tarona Fr
843 Wojciek Jan
844 Worchal Jak
848 Zabawa Tom
849 Zacharski Ant
851 Zima Joz
852 Znovowski K
853 Zukasik Wal
854 Zukowski Ben
855 Zuziak Kat
856 Zygtowicz M
857 Zynko Ant

STACYA C.

Katorosky Ch
Pasiorkowski J
Jonski Ch

STACYA F.

Boblawska F
Kocatowna Ag
Kuliwska Fr
Filipkowska K
Gentkowski W
Kibilaski J
Konetzki J
Kwasniak J
Sieminowicz W J
Smeja Mr
Zubowski W

STACYA G.

Olejniczak A
Czenciwa A
Pluciński Rev
Kanorowski St
Kalita Juliua
Kurleński M M
Leskowski Wł
Walinziński J

ARMOUR STACYA.

Museński P

STOCK YARDS.

Kodis Th
Konecki Al
Lipiński T
Loriszinowicz J
Lubaszewski J
Wojczekonskie F

HYDE PARK.

Ostrowski S.

POSZUKIWANIA.

Za ogłoszenia pod tą rubryką Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Stanisław Szpak, pochodzący z Jodłowy, w Galicyi, który przebywał w Pennsylvanii parę lat temu, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Tekla Kaczka, Marche, Ark. 14–16

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1620 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

J. Dausis z Centralia, Pa., poszukuje swej żony Kamili, za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia. Opuściła ona dom męża d. 16 września 1899 r. i zabrała ze sobą chłopczyka, któremu na imię Władysław. Poszukiwana ma 5 stóp wysokości, ma twarz białą, włosy rude, a liczy około 27 lat. W ucieczce towarzyszył jej niejaki J. Karpowicz, lat 28, brunet, mający 5 i pół stóp wzrostu. Proszę mi donieść o poszukiwanej pod adresem: John Daius, Bx 14, Centralia, Pa. 15—18.

Aleksander Świeskowski, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii łomżyńskiej, powiatu Stucin, gminy Grabowo, wsi Swieski, Ridziewo, poszukiwany jest przez swego kolegę. Kto by wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jakób Kalinowski, 34 Jackson st., Newark, N. J.

Stanisław Bęben, pochodzący z okręgu lwowskiego, powiatu Krościeńskiego, wsi Polanki, poszukiwany jest przez swego kolegę. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Tomasz Kubik, 20 Oliver st., Holyoke, Mass.

Dwaj prowizorzy aptekarscy z Warszawy, posiadający swoje dyplomy, papiery i paszporta, poszukują posad w aptekach polskich lub niemieckich. Posiadają języki polski, rosyjski i niemiecki. Adres: Henryk Kwiatkowski, Marblehead, Ottawa Co., Ohio.

Jakób Walkiewicz, który w Ameryce przezwał się Scholtzem, a który niedawno wyjechał z Kankakee, Ill., poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: John Kochane, 171 Washington ave., Elmira, N. Y.

Kawaler średnich lat, mający swój byznes i parę tysięcy kapitału, poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy, liczącej najwyżej lat 35, charakteru łagodnego i dobrze wychowanej. Fotografię wraz z listem przysłać należy: Mr. Fr. Gablin, 391 25th st., Chicago, Ill. 17—19

Jan Kosztyła, pochodzący z Galicyi, a który ma przebywać w Newark, N. J., poszukiwany jest prze swego brata. Adres: Szymon Kosztyła, 31 Grove st., Taunton, Mass.

Leon Klajda, którego rodzice pomarli przed piętnastu laty w Paris, Huron Co., Mich., a który wzięty był do zakładu wychowawczego w Manitowoc, a ztamtąd miał być wydany jakimś ludziom na farmy, jest poszukiwany przez Stanisława Klajdę. Jeżeliby ktoś z rodaków wiedział o nim, albo on sam, raczy się zgłosić pod adresem: M. Bukowski, Elkton, Huron Co., Mich. 17 19.

Poszukuje towarzyszki życia. Mężczyzna, 37 lat liczący, posiadający swój dom i parę lot, gospodarujący tymczasowo sam, poszukuje sobie towarzyszki życia, nie liczącej więcej jak 34 lat. Musi być dobrą katoliczką. Adres: Mr. Anthony J. Kalosky, Bx 280, Assumption, Christian Co., Illinois.

Pan Józef Smarozewski, emigrant z r. 1831, pochodzący z gubernii Grodzieńskiej, powiatu Bielsk (Podlasie), zamieszkały w ostatnich czasach podobno w Buffalo, N. Y., poszukiwany jest przez swą bliską krewną, Julię z Smorozewskich Niewińską. Ktoby wiedział o bliższym adresie poszukiwanego, raczy łaskawie dać znać do Redakcyi "Gazety Polskiej" lub do pana T. Bienkowskiego, 16 Ottoking, Wien, Austria.

☞ Ignacy Borbal, 12 Quinsig st., w Worcester, Mass., ma na tamtejszej poczcie paczkę książek. Prosimy zgłosić się po nią, nim zostanie odesłaną do "Dead Letter Office" w Washingtonie.

☞ Pan M. Poszdon, w Waterbury, Conn., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę po paczkę książek, która z powodu złego adresu doręczoną mu być nie mogła.

☞ Antoni Pilasko, w Hyde Park, Mass., raczy zgłosić się do tamtejszego "Adams Express" ofisu po odbiór paczki książek.

POSZUKUJE się niewiasty Polki, w średnim wieku, bez dzieci, któraby zechciała objąć gospodarstwo domowe i opiekę nad niedorosłemi dziećmi. Musi być dobrą katoliczką. Miejsce stałe na czas dłuższy. Adres:

M. Zagórski,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.

CHICAGO.

— Dwadzieścia tysięcy stóp długi tunel wodociągowy dla dzielnicy północno-zachodniej, wiodący do stacyi wodociągowej na Central Park ave., został w zeszłym tygodniu oddany pod inspekcyę miejskiego inżyniera. Nowy ten tunel należy do systemu wodociągowego, którego ujście znajduje się w "Carter H. Harrison Crib." Roboty około tego tunelu rozpoczęto blisko pięć lat temu, a kosztowały one wogóle $940,000. Północno-wschodni tunel gotowy już jest od dwóch miesięcy i wodą napełniony, ale dla uzupełnienia tego systemu potrzeba jeszcze wybudować tunel pomiędzy dwumilowym "Crib," a "Carter H. Harrison Crib," co znów około $300,000 kosztować będzie. Koszta budowy całego nowego systemu wodociągowego wraz ze stacyami wynosiły $3,908,000.

— Pan Antoni Małłek, główny dyrygent Związku Spiewaków polskich, skomponował i ogłosił drukiem piękny utwór muzyczny na chór czterygłosowy mięszany i czterogłosowy męski "Żyj nam, żyj," dedykując takowy Wbnemu ks. Kazimierzowi Sztuczce, proboszczowi parafii św. Trójcy. Utwór ten jest z tekstem polskim i angielskim. Nabyć go można u autora, Ant. Małłek, 552 Noble st., Chicago, Ill.

— Że sympatyi ani miłości podstępem uzyskać nie można, przekonał się Jakób Helliman, 21 letni żydziak, który podstępu właśnie użył, chcąc pozyskać żonę. Helliman i Fannie Margulis byli świadkami na ceremonii zaślubin Joska Scherbitzkiego z Beckie, siostrą Fanny u sędziego Murphy. Dziwnym atoli sposobem sędzia po skończonej ceremonii, ucałował obie młode panie. Gdy wszyscy czworo wrócili do domu, Helliman udowodnił wówczas swej towarzyszce, że jest jego żoną, ale oszukał się, bo w taki sposób pozyskana żona ani słyszeć o nim nie chciała. Obecnie toczy się proces.

— Komisya sanitarna zdecydowała się wreszcie na wydatek 3 millionów dolarów na ulepszenie rzeki Chicago, to jest tak na pogłębienie koryta tejże, jakoteż i na ubezpieczenie brzegów. Prace te mają być wykonane w przeciągu dwóch lat, aby rzekę jak najprędzej uczynić spławną dla większych okrętów. Na mocy powyższej uchwały, nowe mosty budowane przez rzekę, mają być tak zwane "baskule," t. j. otwierające się ze środka; szerokość koryta rzeki ma mieć 200 stóp wszędzie, a głębokość 30 stóp.

— U sekretarza Stanu w Springfield zarekordowane zostało nowe towarzystwo polskie pod nazwą: "Towarzystwo Polek Biały Orzeł w Chicago." Wsparcie w chorobie jest głównym celem tegoż. Pod inkorporacyą podpisane panie: M. Pettkoske, Anastazya Borecka i Marya Kraszewska.

— Reinhard Tonn, żonaty mężczyzna, dopiero po ożenieniu się poznał, że nie kochał swej żony, ale jej siostrę Idę Keller, bardzo młodą jeszcze panienkę. Daremnie jednak narzucał się ze swoją miłością, bo Ida unikała rozamorowanego szwagra, a wreszcie strasznej tragedyi. Tonn nie mógł znieść tej pogardy i postanowił raz wszystko zakończyć. Kiedy więc dziewczę wracało z lekcyi śpiewu, Tonn zastąpił jej drogę i nie mówiąc słowa, strzelił dwukrotnie do Idy, raniąc ją śmiertelnie. Następnie sobie dwie kule w łeb wpakował. Oboje zmarli w kilka godzin później. Smierć tych dwojga pociągnęła za sobą stratę trzeciej osoby. Charles Wagner, podobno narzeczony dziewczyny, nie mógł przenieść straty swej ukochanej i następnej nocy, t. j. w środę zeszłego tygodnia odebrał sobie życie przez powieszenie.

— Czternastoletni Fred. Sobrzewski, którego rodzice mieszkają przy Armitage ave., spadł w zeszły czwartek w otwór elewatoru w handlu żelaznym firmy George W. Front, gdzie pracował i odniósł tak silne obrażenia, że po kilku godzinach umarł w szpitalu, dokąd go zawieziono.

— W piątek zeszłego tygodnia przypadała rocznica urodzin Thomasa Jeffersona, rzecby można założyciela partyi demokratycznej. Thomas Jefferson urodził się dnia 13 kwietnia 1743 roku, umarł d. 4 lipca, 1826 roku.

— Począwszy od d. 30 kwietnia do dnia 3go maja, odbywać się będą uroczystości przyjęcia Dewey'a, bohatera z pod Manilli. Program uroczystości tych jest następujący:

Dewey przybędzie do Chicago w poniedziałek, d. 30go kwietnia, o godzinie 11 i powitany zostanie wystrzałami z armat. Wieczorem, o godzinie 7.30 odbędzie się iluminacya parku Lake Front, a o godz. 10-ej bal w Auditorium. We wtorek o godz. 11ej wojskowa parada, o 7ej wieczorem przyjęcie Deweya w klubie University, o 7.30 iluminacya parku Lake Front. We środę Dewey i goście wyjadą jachtem po rzece i kanale aż do Lockport, a powrócą pociągiem. O godz. 7.30 iluminacya parku Lake Front, a później przyjęcie w różnych klubach. We czwartek admirał odjedzie do Jacksonville, Ill.

— Ludwik Jurewicz, mieszkający p. n. 8836 Exchange av., w South Chicago, postrzelił się przypadkowo w środę zeszłego tygodnia, czyszcząc rewolwer. Odesłany do szpitala, zmarł tamże wkrótce.

— Anna Luff, żona Thomasza Luff, policyanta ze stacyi Stock Yards, opierając się o balustradę ganku na trzecim piętrze w swym domu p. n. 115 E. 53ciej ulicy, spadła na ziemię i zabiła się na miejscu. Przyczyną upadku jej było, że balustrada się oberwała i Anna Luff oparta plecami, spadła w tył, uderzając głową o ziemię, przyczem złamała kręgi.

— W chicagoskim systemie kolei ulicznych nastąpi niezawodnie kompletna zmiana, co ze względu na dość częste wypadki tramwajowe w śródmieściu, byłoby rzeczą wcale pożądaną. Proponowane mianowicie jest przez burmistrza Harrisona i komisarza Mc Genn, zbudowanie podziemnych tunelów dla każdej linii kolei ulicznej oddzielnie.

—Zbyt często powtarzające się strajki są bodaj główną przyczyną, że od niejakiego czasu coraz to nowe firmy fabryczne wynoszą się z granic miasta i lokują się w okolicznych małych osadach. Obecnie nie mniej jak dwadzieścia fabryk szuka odpowiedniego miejsca poza Chicago, a kto wie, czy i drugie tyle nie wyniesie się z miasta.

— Montagu White, reprezentant republik boerskich, przybył w zeszłym tygodniu do Chicago i bawił aż do wtorku. W rozmowie z reporterami angielskimi wypowiedział on, że Boerowie ostatecznie zwyciężą, a do zwycięstwa na ich stronę przyczyni się dużo obecnie rozpoczynająca się tamże pora zimowa.

— Dr. D. K. Pearsons, znany filantrop, który rozdał przeszło 2 miliony dolarów na różne instytucye naukowe, obchodzić będzie w tych dniach 80 rocznicę swych urodzin. Sędziwy filantrop przy tej sposobności obiecuje ofiarować różnym zakładom naukowym w kraju pół miliona dolarów. Ekscentryczny ten człowiek zdaje się znajdować przyjemność w rozdawaniu pieniędzy.

DZIECKO MORDERCĄ.

W Londynie zdarzył się tymi dniami prawie nie do uwierzenia wypadek. Półtrzeciaroczna córeczka urzędnika, niejakiego Ledmana, zabiła z zazdrości swego trzytygodniowego braciszka.

Mała dziewczynka, imieniem Betsey, czuła, że wypada z pieszczot rodzicielskich, odkąd braciszek na świat przyszedł. Zazdrosną była o całusy, które malec odbierał, a na nią teraz często krzyczano, grożono jej kominiarzem itp. tego było małej za wiele, Pewnego dnia, gdy matka wyszła na chwilę i zostawiła malca pod opieką Betsey, dziewczynka chwyciła drewnianą harmonikę i poczęła nią bić dziecko po głowie. Cienka czaszka niemowlęcia nie wytrzymała uderzeń silniejszej dziewczynki i kiedy matka wróciła do domu, zastała już trupa.

Na małym potworku śmierć brata nie zdawała się robić żadnego wrażenia.

"O, MAMA!"

Tak mi smutno, tak mi nudno,
Smiać się trudno, płakać trudno
Nikt nie przyjdzie, siedzę... sama,
O, mama!
Co to ?Dzwonek jęczy... dzwoni...
Pędzą sanki. . czwórka koni...
....To pan Karol! a... ja sama.,
O, mama!
Widzę już! jak ukłon składa...
Piękny chłopiec.. takam rada!
Jak.. on w oczy patrzy rzewnie,
A gdy mówi—to tak śpiewnie!...
A gdy śpiewa.. to tak lubo...
Ach.. wzrok jego moją zgubą!
Wnet go ujrzę... a... ja sama...
O... mama!
Co to? konie... nawracają,
Naszą bramę omijają?
To nie on!... Znów będę sama...
O! mama!

Tak, jakby przegrał.

X. — Straciłem wczoraj dwadzieścia tysięcy dolarów!

Z. — Co, w pokra?

X. — Nie; oświadczyłem się pannie Mani, i dostałem kosza.

Złośliwość.

— Jakim sposobem się to dzieje, że doktor N. ma tylu pacyentów?

— Żona jego daje obiady co miesiąc, a goście pochorowawszy się, chodzą potem do doktora po radę....

Wątpliwość.

Jan. — Nie wiem, czy się ożenić, czy jechać złoto kopać.

Stach. — Dlaczego nie zapytasz o to dziewczyny?

Jan. — Zapytałem się właśnie.

Stach. — I cóż ci powiedziała?

Jan. — Abym się ożenił.

Stach. — Dlaczegóż się nie żenisz?

Jan. — Kazała mi się żenić z inną...

Zazwyczaj im człowiek pilniej pracuje, tem więcej zarabia dla drugich.

Ubóstwo prowadzi jednych do kieliszka, a drugich odprowadza stamtąd.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 18 Kwietnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	69½—70
" 3 twarda	61—66
Latowa No. 3	64½—64⅜
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	40—41½
No. 3 żółta	38½—39⅞
No. 4	37½—39¼
Owies, buszel	
No. 2 biały	28—28½
No. 4. biały	26—26½
Żyto, buszel	
Majowe	—55½
No. 2.	—55
Jęczmień	40—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18—1.72
Tymotka	2.10—2.32½
Koniczyna	—7.60
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Kwietniowa	9.39, 9.39, 9.30
Majowa	9.37, 9.32, 9.30
Czerwcowa	9.35, 9.32, 9.28
Lipcowa	9.34, 9.28, 9.27
Sierpniowa	9.23, 9.19, 9.18
Wrześniowa	8.47, 8.41 ,8.30
Październik	8.15, 8.12, 8.10
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00,—12.50
No. 1	11.00—12.00
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.50—8.50
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	13.50
Słoma:	
Zytnia	7.75—8.25
Pszeniczna i owsiana	5.25—5.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—3.70
Spring patents	3.30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia miech	2.50—2.80
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Jabłka, Baldwin	4.00—4.50
Mieszane	3.00—3.25
Banany	75—1.50
Pomarańcze,	2.25—2.50
Kalifornijskie śliwki	2.50—3.50
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	7—8
Pickerel	6—7
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.65—5.80
Drób żywy:	
Indyki	—7½
Kury funt	—8½
Kaczki	9—9½
Gęsi	6.00—8 00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
No. 2, " "	7—7½
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—8⅞
No. 2	—7½
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	11.40—11.45
Smalec,	6.05—6.10
Żeberka,	6.05—6.10
Swinie, 100 funtów:	5.12½—5.20
Wyborne	5.00—5.10½
Zwyczajne	4.95—5.21
Asortowane, 150 do 200 funtów	5.00—5.10
Biedne	3.30—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.70—6.00
Roczniaki	6.25—6.50
Jagnięta zwyczajne	5.50—6.20
Wyborne jagnięta	6.75—7.25
Ser: Young America	12½
Twins	12½—12½
Brick	10—10½
Szwajcarski	12½—12¾
Limburger	10—10½
Masło:	
Creamery, funt.	—18
Dairy	—16
Packing	—13
Łój, funt	5
No 2	4½
Jaja, tuzin	—13
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.15—5.70
Dobre	4.70—5.10
Zwyczajne	3.25—4.00
Texaskie byki	4.10—5.90
Dobre krowy	2.85—3.65
Cielęta	4.50—6.00